

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 10 marca 1935 r

Nr 12

Historja narodu — jest to rozum wielu ludzi, zebrany w jedno: kto jej nie zna, jest jak dziecko, nieznające ojca i matki

Piotr Skarga

O czystość języka

Jednym z największych bogactw narodowych jest mowa, ten najwyraźniejszy zewnętrznie spójnik łączący ludzi, należący do jednej i tej samej grupy narodowościowej. To też skarb ten musimy jak najbardziej pieczołowicie pielegnować, jaknajskrupulatniej oczyszczać go od chwastów, które stanowią element niepożądany, przyczyniający się do upadku języka, do jego zniknięcia. A nie ulega, chyba, wątpliwości, że wyzbycie się najważniejszego kapitału, będącego kluczem do skarbnicy kultury narodowej — wyzbycie się mowy — jest równoznaczne z utraceniem swego oblicza narodowego, i prawie zawsze oznacza — odpadnięcie danej jednostki od swego narodu.

Im większy jest naród tem bogatszą i piękniejszą ma mowę, ale też tem więcej mowa ta jest zróżniczkowana, tem więcej ma odmian. Tak jak żyto, zależnie od ziemi, na której rosło, zależnie od uprawy, jaką miało, różni się w gatunkach, w wyglądzie zewnętrznym, tak samo i mowa nasza, pomimo że jest mową polską, ma większą ilość odmian, różniących się pomiędzy sobą znacznie. Wpłynęły na to warunki, w jakich się rozwijała, wpływy, jakim ulegała.

Najpiękniejszą odmianą, najbardziej bogatą i wartościową, każdej mowy jest język literacki, język wyhodowany w specjalnych warunkach, język posiadający swych opiekunów — ludzi, którzy specjalnie jego kulturowaniu się poświęcili. Stanowi on ideał, do którego winniśmy upodabniać język, który używamy na codzień.

Wszystkie inne odmiany naszej mowy są jakgdyby tem zbożem, które, pozostawione same sobie, rośnie, rozwijając się samodzielnie; posiane raz — nie doznają specjalnej opieki. To też poza właściwościami organicznymi, odróżniającymi go od innych odmian językowych, pozostawiony sam sobie zachwaszcza się stopniowo przez obce wpływy, coraz częściej możemy znaleźć w nim jakąś girse, coraz więcej rośnie w nim tworów obcych, przyniesionych z sąsiednich zagonów.

Jeżeli gleba i warunki klimatyczne odmaczają wytworzenie się tej lub innej odmiany żyta, to ilość rosnących w życie chwastów da się wytłumaczyć jedynie obojętnością gospodarza. Żyto, w jakiejby nie było odmianie, pozostanie zawsze żytem, chwasty zaś pozostaną tem co psuje zboże, co go zanieczyusza, co obniża jego wartość.

Podobnie jest z językiem. Jeżeli powstanie gwara jest zjawiskiem jasnym i

zrozumiałem, a jednocześnie naturalnem i nieszkodliwem, o tyle narastanie w mowie chwastów, wyrazów i zwrotów przyniesionych z sąsiedniego pola, a nieraz ze śmietnika, jest świadectwem niedbalstwa. O ile gwara jest pełnoprawnym oby-

watelem języka, o tyle żywcem wzięte od obcych i ciągle używane chwasty, muszą być wypłenione.

Ostatnio daly się słyszeć głosy oburzenia i obrazy z tego powodu, że na ła-

(Dokończenie na str. 5-iej)



Lody ruszyły

rozróżnić tożby co chwasty, co nie? co może tu porać warty, biding, taligry, Mary, trokale?

DZIAŁ RELIGIJNY

Człowiek przedziwnem dziełem Stwórcy

Ludzkość dzisiejsza szczyci się swymi wynalazkami. Drapacz chmur z czterdziestoma piętami, aeroplan szybujący w powietrzu, radjo łączące ludzi po przez morza i dziesiątki innych wynalazków głoszą potęgę ducha ludzkiego.

Ale ponad ludzką sięga nieskończenie twórczość Tego, który stworzył świat cały. W najmniejszym nawet tworze Boga widoczna jest taka niesłychana mądrość i wielkość, że dzieła ludzkie błędą.

Człowiek może codziennie bez zmęczenia zrobić 20 tysięcy kroków. Na to pozwalają mu siły mięśniowe nóg. Możecie wszyscy wyliczyć, że w ciągu 70 lat człowiek wykona w ten sposób około 500 milionów kroków. Tą ilością kroków obeszłby ziemię dokoła sześć razy. Cóż to za ogrom siły w mięśniach nóg ludzkich!

Serce ludzkie nie jest większe od zaciśniętej dłoni. Oto to małe serce ludzkie wyposażył ktoś w tak nadzwyczajną siłę, że w ciągu 70 lat życia ludzkiego zdolaloby napompować krwią cały olbrzymi zbiornik. Serce ludzkie w ciągu życia musi dużo wytrzymać i przecierpieć. Pracować musi bez przerwy i bez spoczynku! Gdyby zaprzestało na chwil kilka pracy, nastąpiłaby śmierć. Teraz rozumiesz, dlaczego zbudowano je tak kunsztownie i tak nadzwyczajnymi obdarzono siłami!

Jeszcze jedno dziwo w budowie nasze-

go ciała. Kości nasze są tak silne, że można na kości udowej powiesić 1500 kilo czyli 30 centnarów. Kość ta posiada wytrzymałość stalowej liny, na której wiszą windy noszące w niektórych domach ludzi na piętra wyższe. Kości zespolone są przez ścięgna. Nietylko kości, także ścięgna ludzkie odznaczają się niezwykłą siłą czyli wytrzymałością. Ścięgna nasze ludzkie udźwigną ciężary, od których pękłby łańcuch.

Gdy słyszymy, że inżynier wymyślił jakiś wynalazek, to bądźmy przekonani, że zasada tego wynalazku już ma zastosowanie w ciele ludzkim.

Kto w tak misterny sposób zbudował człowieka?

Niemądry ten, któryby chciał przypisywać tę budowę ślepemu przypadkowi. Czy przez przypadek powstał już kiedyś z kółek zegar, lub z rozrzuconych liter powstała już kiedyś przez przypadek jakaś książka?

Równie niemądry ten, któryby mówił, że to dzieło ślepych sił natury! Jacy poczieszni ludzie! Kiedy widzą najprostszą maszynę, od razu wiedzą, że to inżynier ją zbudował. Ale zato, gdy patrzą na tę najkunsztowniejszą maszynę, jaką jest ciało ludzkie i świat cały, nie chcą njrzec tego największego inżyniera — mistrza wszystkich inżynierów — Boga!

Święta uroczyste

Niektórzy ludzie nie mogą sobie przedstawić szczęścia lub radości bez uciech i pieniędzy. Taką radością jest święcenie niedziel lub innych uroczystości. Dzień niedzielny jest zupełnie inny niż dnie powszednie. Wdychamy go z powietrzem, pijemy z wodą. Przenika on z promieniami słonecznymi do duszy. Szelest liści na drzewach opowiada o nim. Ranny wietrzyk jeszcze przed wschodem słońca zapowiada ten dzień święty całemu światu. I każde święto przynosi radość. Każde inaczej oddziaływa na nasze serca.

Wielkanoc! Dusze są rozradowane wesołemi dźwiękami i śpiewem w kościele. „Alleluja! Alleluja! Chrystus zmartwychstał!“ Wszystkie oczy błyszczą. Serca uderzają silniej. Szczęście tryska z twarzy każdego. Trzeba chyba nie być katolikiem, aby przez cały dzień nie brzmiały dźwięki tych pieśni. A zewnątrz także cała przyroda się budzi i świeci zmartwychwstaniem.

Nadchodzi piękny maj. W kościołach ozdabiają kwiatami i zieleńmi obrazy Matki Najświętszej. Tłumy wiernych zbierają się koło jej ołtarzy. Tułają się do Niej jak dzieci. Śpiewy, słiczne pieśni rozlegają się w kościołach i po wszystkich domach. Pożalowania godny jest katolik, który w maju przed ołtarzem Marji się nie raduje.

Nadchodzi czerwiec. Czujemy się blisko Boga naszego, bo wiemy, że i On ma Serce, które współczuje naszym troskom i cierpieniom i lituje się nad nami. — Serce prawdziwie ludzkie. Jemu możemy wszystko powierzyć. Ono nas zrozumie. Zapytajmy tych ludzi, którzy dłuższy czas, czy to w podróży, czy na wojnach, nie mogli się zbliżyć do ołtarzów Pańskich — z jaką oni tęsknota, radością i uczuciem wdzięczności śpieszyli do Jezusa, ukrytego w Najświętszym Sakramencie, gdy się do jakiego kościoła dostali.

A kogo nie wzruszy wzniosła uroczystość Bożego Ciała? Przenajświętsza Hostja w monstrancji błogosławi ludowi, jego domom i polom, jego pracy i

mozolem. „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“ Czyż Twoje serce nie było silniej, gdyś szedł za procesją?

W sierpniu święcimy uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej. Kiedy o Marji myślimy, nie możemy być smutni. Jak może wogóle smuć się człowiek, gdy wie, że go niebo czeka?

Myśl o niebie jeszcze silniej nas porusza podczas uroczystości Wszystkich Świętych. Zdaje się nam wówczas, że widzimy niebo rozwarłe i pozdrawiamy naszych braci, co przez walkę doszli do zwycięstwa. Czem oni byli, tem my jesteśmy, a czem oni są, tem my spowiadziewamy się zostać. Gdy mamy wrzok wzniesiony do nieba, łatwiej nam nie zwracać uwagi na wszystkie drobiazgi tego życia.

Nawet dzień zaduszny może przynosić radość, osładzając nam rozstanie się z naszymi najbliższymi przeświadczeniem, że modlitwami dopomożemy im. Rozłąka z nimi niedługotrwała. Znowu się w niebie zobaczymy.

A coż powiemy o tej radosnej uroczystości Narodzenia Bożego! Czy jest na świecie radość, którą by można porównać z tą radością jaką nam to święto przynosi? Jak wielką radość sprawia choinka dzieciom, które z niemym zachwytem wpatrują się w liczne światełka i ozdoby na choince. A jakie radosne uczucia budzi pasterka w kościele? Dźwięki organów, słiczne śpiewy, nastrój pobożnych, modlących się u żłobka, nakoniec starannie przygotowany żłobek w sercu naszym, do którego wstępuje Dzieciatko Jezus w Najświętszym Sakramencie — budzą głęboką radość w duszy naszej i pozostawiają na długo niezatarte wspomnienia.

Jak spędzałeś dotychczas wszystkie uroczystości? Wielką byłoby szkoda, gdyby mijaly bez śladu, gdybyś z nich nie korzystał i zaniedbał pić z tego źródła prawdziwej radości, bo tak jej mało na świecie. D. S.

TYDZIEŃ

Uczczenie pamięci walk oddziałów płk. Kałpaka

Dnia 1 marca r. b. została uczczona uroczystościami we wszystkich miastach pamięć Kałpakowców.

W Rydze odbyło się zgromadzenie uczestników walk oddziałów Kałpaka, na którym przemawiał gen. Balodis oraz ministrowie: J. Kauliņš, L. Elks, B. Einbergs, podkreślając ogromne zasługi i ofiary, położone przez uczestników walk o Niepodległość Lotwę.

Odprawione zostały uroczyste nabożeństwa za poległych oraz złożono wieńce na Bratnich Mogiłach.

W Rydze uroczystości zakończyły się w sobotę, 2 marca wielkim bale w Kasynie Oficerskiem.

Bank Rolny udzielił 150.000 pożyczek

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rada Banku Rolnego rozpatrywała działalność Banku za rok ubiegły. Skonstatowano m. in., iż w roku ubiegłym Bank Rolny udzielił zapomóg w postaci pożyczek 150,000 gospodarzom wiejskim na ogólną sumę 224,5 milj. latów. Większą część tej sumy stanowiły pożyczki długoterminowe — 207 milj. latów — resztę zaś — w sumie tylko Ls 17,5 milj. — stanowił kredyt krótkoterminowy.

Najwięcej zapotrzebowań na pożyczki było w Rezekneńskim Oddziale Banku Rolnego. Oddział powyższy, którego zakres działalności stanowią tylko trzy powiaty — Rezekneński, Ludzeński i Jaunlatgalski — uwzględnił 39,100 zapotrzebowań. Tak wielką stosunkowo ilość pożyczek, zaciągniętych przez rolników w Latgalji tłumaczy się intensywnym przechodzeniem wsi na gospodarkę indywidualną.

Zwiększyły się zapasy waluty zagranicznej

Według ostatniego przeglądu Banku Lotwy wynika, że zapasy zagranicznej waluty zwiększyły się o 580 tys. latów i stanowią obecnie 6,988,803 latów. Zapasy złota w kruszczach i monetach wzrosły o 1 tysiąc latów, stanowiąc Ls 37,837,500.

Wkłady wykazały wzrost o 50 tys. latów, rachunki bieżące zaś o 33 tys. lat.

Na ostatniem z posiedzeń Banku Lotwy wyjaśniło się, że za rok ubiegły działalność banku dała 1,582,000 latów czystego zysku.

Uniwersytet Łotewski w przyszłym roku akademickim nie będzie przyjmował nowych studentów

Rada Uniwersytetu Łotewskiego na swem posiedzeniu dn. 27ub. m. uchwaliła w przyszłym roku akademickim nie przyjmować nowych studentów. Będą mogli wstąpić jedynie byli studenci, co przewali studja oraz — studjujący zmienić wydział.

Powyższa uchwała powiązana jest z tem, że w roku bieżącym gimnazja w związku z reorganizacją szkolnictwa nie dadzą młodzieży maturalnej.

„Weleci“ w Rydzie

We wtorek, dn. 5 marca w drodze do Tartu zatrzymali się w Rydze na kilka dni przedstawiciele ciele polskiej korporacji akademickiej „Weleci“ w Łebzie 9 osób.

Na dworcu spotkali ich przedstawiciele łotewskiej korporacji „Talawija“ oraz grono polskich akademików.

W ŁOTWIE

Tydzień rolnika

Wzorem lat ubiegłych Centralne Towarzystwo Rolnicze Łotwy w pierwszych dniach marca zorganizowało „tydzień rolnika”, zadaniem którego było przyczynić się do rozwoju rolnictwa oraz zachęcić ogół do zainteresowania się rolnictwem.

„Tydzień rolnika” został otwarty zjazdem rol-

ników z całej Łotwy, który się odbył w Rydze dn. 1 marca r. b. w salach wielkiej Gildji.

Zjazdy takie w latach ubiegłych cieszyły się wielkim uznaniem wśród narodu. Tegoroczny zaś zjazd wywołał jeszcze większe zainteresowanie.

W zjeździe wzięli udział członkowie Rządu z Premierem Dr. K. Ulmanisem na czele oraz liczni działacze społeczni. Na zjeździe został wygłoszony cały szereg referatów i przemówień na tematy rolnicze oraz na tematy treści aktualnej.

Wygłosił też dłuższą przemowę Premier Dr. K. Ulmanis. W podniosłej swej mowie Premier stwierdził zadania jakie przyniesie przyszły rok w gospodarce rolnej oraz, że obecnie gospodarka rolna stanęła na mocnych podstawach i pewnych kierunkach polityki, Rząd w swych czynach dał do zrozumienia, jaką drogą podąża w tej gałęzi życia państwowego.

Przemowa Premiera była przezywana kilkakrotnie niemiłką burzą oklasków. Powtórnie wchodząc na trybunę, spotkany huraganem owacyj, Premier wznosił rękę, rzekł: „Rośnij wielka, piękna, promieniejąca! — My to przyrzekamy.” A za nim tysiące zebranych złożyło przyrzeczenie: „Przyrzekamy! przyrzekamy!” Moment ten miał charakter wzniosłej manifestacji patriotycznej.

Zjazd dał nieoczekiwane rezultaty materialne i moralne, nosząc znamie absolutnej jedynomyślności i zgody z wytkniętym kierunkiem polityki gospodarki rolnej. Znikł wśród rolników pesymistyczny nastrój z lat ubiegłych, a na jego miejscu panuje obecnie zdrowy optymizm dalszej budowy i organizacji życia gospodarczego.

W zjeździe wzięło udział 1900 osób.



Premier Dr. K. Ulmanis (z bukietem) oraz członkowie Rządu wśród uczestników „tygodnia rolnika”.

Jeszcze o Izbie Rolniczej

Minister Rolnictwa J. Kauliņ informuje, że Rada Ministrów zasadniczo już uchwaliła, że od dnia 1-go kwietnia b. r., z rozpoczęciem nowego roku budżetowego, cała pomoc agronomiczna w państwie zostanie zreorganizowana i przekazana Izbie Rolniczej.

Ministerstwo Rolnictwa już opracowało projekt ustawy o Izbie Rolniczej. Wobec tego, że z prowincji nadchodzą wiadomości, że pracownicy agronomiczni

są w niepewności co do ewentualnych widoków pracy na przyszłość, Ministerstwo wyjaśnia, że pomocnicze prace agronomiczne nie zostaną uszczuplone. Izba Rolnicza tylko zreorganizuje pomoc rolniczą, pogłębi i w niektórych kierunkach i rejonach ją zwiększy. Na służbę do Izby przejdą również pracownicy agronomiczni. Praca na miejscach, jak również w biurach organizacji centralnej pod żadnym względem nie może być przerwana do rozporządzenia Ministerstwa.

W Łotwie 1.944.933 mieszkańców

Według ostatnich wyników akcji spisowej z dn. 12 na 13 lutego r. b. Łotwa liczy 1,944,933 mieszkańców.

W roku 1930 naliczono 1,900,045 mieszkańców, a więc za ostatnie pięć lat ilość mieszkańców w Łotwie wzrosła o 44,888.

Dzieci miejskie-na wieś

W lecie r. ub. na inicjatywę Premiera Dr. K. Ulmanisa Ministerstwo Opieki Społecznej umieściło na wsi, w celu wypoczynku, większą ilość dzieci niezamożnych rodzin miejskich. Wywołało to ogólne zadowolenie i wielkie uznanie wśród dzieci, ich rodziców, jako też wśród gospodarzy wiejskich.

Podczas wakacyj letnich roku bieżącego przewiduje się przeprowadzić tą akcją na szerszą skalę.

Zasadniczo Rząd już się zgodził na umieszczenie 5000 dzieci na warunkach dotychczasowych.

z Daugawpilsu

Most przez Daugawę Daugawpils - Grywa

Jak się dowiadujemy będzie wykonany i oddany do użytku drogowego celem omówienia akcji na wypadek ewentualnej powodzi. Zdecydowano przede wszystkim prosić Konsulat R. P. w Daugawpilsie o informowanie o stanie spływu lodów na Dziśnie i wogóle wszystkich dopływach Daugawy na terenie Polski. Obserwacją mostu budującego się na Daugawie polecono inż. Gajlisowi. Mostu kolejowego inż. Bergmanowi. Odcinek pomiędzy Pohulanką i wyspami Glaudana polecono pieczy naczn. Wedejsa. Oprócz tego powstał komitet niesienia pomocy ewentualnym powodziom, na czele którego stanął gen. Bangerski, burmistrz miasta Wolont i prefekt Jansberg. Obowiązkiem tego komitetu jest przygotowanie większej ilości łodzi i narzędzi ratowniczych. O ile nie będzie raptownego

Na wypadek powodzi

W ub. tygodniu odbyło się zebranie przy udziale przedstawicieli miasta, powiatu garnizonu i wydziału drogowego celem omówienia akcji na wypadek ewentualnej powodzi. Zdecydowano przede wszystkim prosić Konsulat R. P. w Daugawpilsie o informowanie o stanie spływu lodów na Dziśnie i wogóle wszystkich dopływach Daugawy na terenie Polski. Obserwacją mostu budującego się na Daugawie polecono inż. Gajlisowi. Mostu kolejowego inż. Bergmanowi. Odcinek pomiędzy Pohulanką i wyspami Glaudana polecono pieczy naczn. Wedejsa. Oprócz tego powstał komitet niesienia pomocy ewentualnym powodziom, na czele którego stanął gen. Bangerski, burmistrz miasta Wolont i prefekt Jansberg. Obowiązkiem tego komitetu jest przygotowanie większej ilości łodzi i narzędzi ratowniczych. O ile nie będzie raptownego

topnienia śniegów katastrofy żadnej spodziewać się nie należy, a gdyby nawet coś się stało miasto jest już przygotowane. Niebezpieczeństwa więc wielkiego niema.

(h. t.) Dom ludowy. Swego czasu Towarzystwo Łotwskie zdecydowało wybudować w Daugawpilsie dom ludowy. Obecnie polecono inżynierom i architektom opracowanie planów i szkiców, z których specjalna komisja wybierze najbardziej odpowiadające.

Dom ma stanąć na placu Jedności (Vienības laukumis) na przeciw cerkwi. Boczne skrzydła domu przeznaczone zostaną na sklepy. Dom posiadać będzie duże sale, scenę, salę sportową, lokal klubowy, bibliotekę i t. p. Koszta budowy obliczane są na Ls 450.000.

z Rezekne

Gorzelnia

(L. S.). W końcu lutego została ukończona budowa gorzelnii w Rezekne, właścicielem której jest Kooperatywa Latgalska, zaś koncesję na 10 lat otrzymało towarzystwo prywatne.

Gospodarze, życzący sprzedać swe kartofle, muszą takowe zameldować w urzędach gminnych i przez gminy otrzymują powiadomienia o terminie dostawy.

Za ziemniaki płacą, w zależności od procentu krochmalu, do 96 sant. za pud.

z Łudzy

Książka o Łudzie. Z powodu święta wyzwolenia Łudzy od bolszewików wydana została przez oddział miejscowego Komitetu Pomnika Wolności książka pod tytułem „Powiat łudzki w przeszłości i obecnie”.

Redaktorami książki są nacelnik powiatu E. Mauriņ, inspektor szkół ludowych O. Svenne i kapitan Friszmanis.

W książce baczna uwaga zwrócona na mniejszość polską, a w niektórych artykułach napotkać można niesłusznie pod naszym adresem skierowane zarzuty. Cena książki Ls 5.00.

Wyrok skazujący „Perkonkrusta”

Przed trybunałem wojskowym zakończył się proces przywódców skrajnie-prawicowej organizacji Perkonkrust, oskarżonych o nielegalną działalność już po rozwiązaniu tej organizacji przez władze państwowe.

Przewódca organizacji Gustaw Celmiņsz skazany został na 3 lata więzienia. 9 członków organizacji otrzymało kary więzienia od 18 miesięcy do 2 lat. 2 skazano po 6 i 4 miesięcy więzienia, jednego uwolniono.

O czystość języka

(Dokończenie ze str. 1-ej).

mach naszego pisma są umieszczane feljtony, pisane w rzekomej gwarze. Wyjaśniamy, że zarówno autorzy, jak Redakcja nie uważa języka, w którym są pisane omawiane feljtony za gwarę. Wyrazy i zwroty użyte w tych feljtonach mają na celu uwypuklenie dolegliwości, jakie przechodzi u nas język. Uwypuklenie to nie oznacza, bynajmniej, wyśmiewania ani wydrwiwania, ma zaś na celu nie propagandę gwary, jak mylnie sądzą niektórzy, lecz pobudzenie naszego społeczeństwa do baczniejszego zwrócenia uwagi na język, do wypłeniczenia z niego zbędnych i szkodliwych chwastów. Że, wychodząc z tego założenia, nie popełniliśmy błędu świadczy o tem chociażby reakcja, jaką uwypuklenie „pseudo gwary” wywołało.

dele b? 700000?

3
Wydanie 10.000.000 w 1930 r.

NA SZEROKI

Rewolucja w Grecji

Dnia 1 marca zbuntowali się w Salamynie funkcjonariusze arsenału, zwolennicy gen. Plastirasa. Bunt ten był hasłem do rewolty, którą zorganizowali oficerowie „wrogo nastrojeni dla rządu, opawali oni arsenal i 4 okręty wojenne. Miało to być sygnałem powstania dla garnizonu w Atenach, a prawdopodobnie także w innych miastach. Jednakże większość oddziałów pozostała wierna rządowi.

W Atenach uczestnicy buntu skapitulowali po dłuższej strzelaninie, która trwała do późnej nocy. Szkoła kadetów, która przyłączyła się do ruchu powstańczego, zdobyta została w ciągu nocy przez wojska rządowe. Wojska rządowe zajmujące wszystkie punkty strategiczne, zdobyły dziś Salaminię. Samolot, wysłany dla zbombardowania floty powstańczej, powrócił dziś rano ze śladami licznych kul.

Rząd wydał komunikat, mający na celu uspokojenie opinii publicznej, zarówno w kraju jak za granicą.

— Z Aten donoszą: Wbrew uspakajającym komunikatom rządu greckiego powstanie w Grecji nie tylko nie zostało stłumione, ale rozszerza się. Wszczęte z inicjatywy rządu rokowania z przywódcami rewolty nie dały żadnego wyniku. Rząd wysłał nową eskadrę samolotów bombowych, która ma za zadanie albo sklonienie zbuntowanych okrętów do powrotu, albo zniszczenie ich. Zrewoltowane okręty zatrzymały się przy wyspie Milos. Dowódcą zbuntowanej floty wezwany przez admirała Typaldosa, wydelegowanego przez rząd dla prowadzenia rokowań z powstańcami do poddania się, oświadczył, iż w tej chwili posiada jeszcze dość pocisków do prowadzenia dalszej walki. W południe pojawiła się nad zbuntowanymi okrętami eskadra ciężkich samolotów bombowych i rozpoczęła bombardowanie okrętów. Rząd grecki jest zdecydowany stłumić ruch powstańczy przy użyciu wszelkich środków, stających do jego dyspozycji. Dziś rano przeprowadzono w Atenach, Pireusie i Salonikach liczne aresztowania wśród osób cywilnych i wojskowych, podejrzanych o współdziałanie z rewolucjonistami. W Salonikach aresztowano wszystkich posłów i senatorów, należących do opozycji. Posłowie opozycyjni, którzy zamieszkują w Atenach, wyjechali na prowincję.

Według informacji nastroj w armii jest nie-

pewny. Znaczna część wojska okazuje sympatje dla powstańców.

Zbuntowane okręty, ostrzeliwując się ścigającym je samolotom, dotarły dziś po południu do zatoki Kanea na wyspie Krecie. Ludność wyspy przyłączyła się do powstania. Na Kretę przybyło kilku wybitnych posłów z opozycji. Według informacji z kół opozycyjnych należy się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego liczyć z utworzeniem rządu rewolucyjnego.

Mimo zapewnień rządu o panowaniu nad sytuacją w kraju ujawniają się wprawdzie w Macedonii i Tracji nowe ośrodki ruchu rewolucyjnego. Ludność wysp położonych na wschodnim i południowo-wschodnim wybrzeżu Grecji sympatyzuje również z powstańcami. (ATE.)



Pułk gwardji greckiej mija starożytną świątynię w Atenach

Grecja organizuje rodaków z zagranicy

Jak donosi prasa grecka, odbędzie się w dniach 24 i 25 marca r. b. w Atenach kongres Greków zagranicznych. D. 9-go marca b. r. odjeżdża z New Yorku na statku transoceanicznym „Aquitania” przeszło 1.000 uczestników kongresu.

Chicago miasto Polaków

Drugim miastem na świecie co do liczby zamieszkałych w niem Polaków — jest — po Warszawie — Chicago w Stanach Zjednoczonych. Chicago liczy 401.316 Polaków.

Otwarcie polsko-niemieckiego instytutu w Berlinie

W poniedziałek w marmurowej sali pałacu ogrodu zoologicznego w Berlinie odbyła się uroczystość otwarcia Instytutu polsko-niemieckiego przy wyższej szkole Lessinga. Instytut ma na celu ożywienie stosunków kulturalnych między obu państwami i zapoznanie społeczeństwa niemieckiego z Polską i jej życiem

Na uroczystość przybyli ministrowie Goering i Goebbels, korpus dyplomatyczny, w którym reprezentowane były wszystkie państwa, a przedewszystkiem Polska przez ambasadora Lipskiego. Liczny szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego i intelektualnego i publiczność. Ogółem zgromadziło się w szalenie wypełnionej sali przeszło 2.500 osób.

Przemówienia wygłosił rektor otwierającego Instytutu prof. Armin i ambasador Lipski, którzy obszernie omawiali cele i zadania Instytutu.

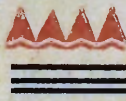
Na cześć koncertowa złożyło się wykonanie szeregu utworów Chopina oraz występ naszego słynnego tenora Jana Kiepury, który odśpiewał arję Jontka z „Halki”, Stefana ze „Straszego Dworu”, arję z „Toski”, z „Trubadura”, z „Aidy” i in. Niektóre z tych utworów artysta wykonał w języku polskim, inne — po niemiecku, po włosku i po francusku.

Każdy występ wielkiego śpiewaka wywoływał na widowni burzę oklasków i długo niemiłkące okrzyki, jakimi zgromadzeni domagali się bisów. M.n. Goering ofiarował artyście bukiet kwiatów i rozmawiał z nim przyjaźnie dłuższą chwilę.

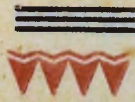
Wielki sukces Ewy Bandrowskiej w Nowym Jorku

Nowy Jork. — W wypełnionej sali Carnegie Hall w Nowym Jorku odbył się pierwszy z cyklu zapowiadanych w Ameryce koncertów znakomitej śpiewaczki polskiej p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

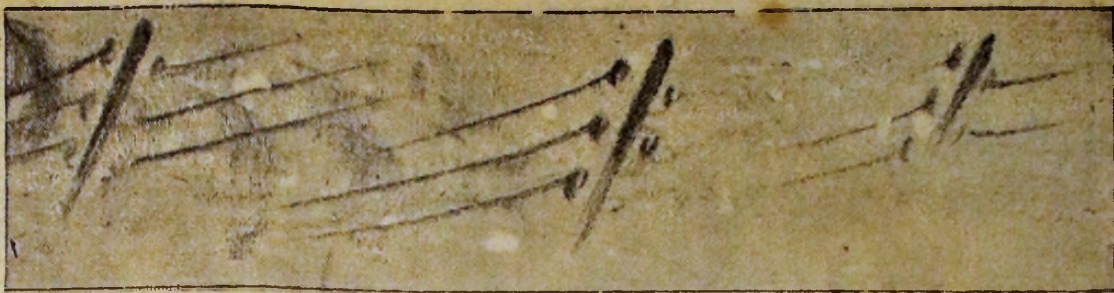
Wśród wyborowej i bardzo wymagającej publiczności amerykańskiej odniosła artystka polska wspaniały sukces. Prasa podkreśla muzykalność, wspaniałe warunki głosowe wielkiej artystki polskiej i maestrię wykonania.



Auta
pancerne
na ulicach
Aten



M ŚWIECIE



Człowiek — nietoperz

22-letni Amerykanin, który skonstruował aparat do latania, ważący 8 funtów. Zapomocą tego aparatu, przypominającego nietoperza, spuścił się on z aeroplanu z wysokości 1000 metrów.

Abdykacja króla Sjamu

Londyn (PAT). — Przebywający od szeregu miesięcy w Anglii, w miejscowości Cranleigh (na południe od Londynu) król Sjamu Prajadhipok abdykował. Dokument abdykacyjny podpisany został przez króla i doręczony przez jego sekretarza prezydentowi sjamskiego zgromadzenia narodowego w gmachu poselstwa sjamskiego w Londynie.

Dokument abdykacyjny zawiera 4 strony. Nie jest on do nikogo zaadresowany, lecz zwraca się do całego narodu sjamskiego i będzie w Sjamie publicznie ogłoszony. Dokument, stanowiący przegląd wydarzeń od czerwca roku 1932, stwierdza pragnienie króla utrzymania rządów konstytucyjnych oraz opisuje trudności, na jakie napotykał król ze strony stronnictw rządowych. Dokument nie zawiera żadnej wskazówki co do następcy, gdyż kwestja ta załatwiona zostanie w ramach obowiązującego ustawodawstwa. Abdykujący król przybrał tytuł jego królewskiej wysokości księcia Sukhodaya, pod którym to nazwiskiem zwykł on podróżować incognito. W Cranleigh pozostanie on aż do czerwca, potem zapewne zamieszka w Szwajcarii.

Anglicy o wojnie

Związek Przyjaciół Ligi Narodów w Anglii rozpiął ankietę, która objęła najszerze warstwy ludności.

Na pierwsze pytanie: „Czy Wielka Brytania ma pozostać w Lidze Narodów? — otrzymano 1.175.669 głosów twierdzących i 45.654 — przeczących.

Na pytanie, czy należy dążyć do ogólnego ograniczenia zbrojeń — otrzymano 1.401.659 odpowiedzi twierdzących i 102.868 przeczących. Na pytanie, czy należy dążyć do zniesienia armij lotniczych — otrzymano 1.289.655 odpowiedzi twierdzących i 196.754 przeczących.

Na pytanie, czy należy zlikwidować prywatny przemysł zbrojeniowy — otrzymano 1.792.686 odpowiedzi twierdzących i 90.354 przeczących. Na pytanie, czy w razie napadu jednego państwa na drugie, inne państwa powinny solidarnie wystąpić przeciwko napastnikowi przy użyciu środków bojkotu gospodarczego — otrzymano 1.298.734 odpowiedzi twierdzących i 77.363 przeczące. Na pytanie czy w takim wypadku należy wystąpić zbrojnie przeciw napastnikowi — otrzymano 828.064 odpowiedzi twierdzące i 332.314 przeczące.

Odpowiedzi na ankietę obrazują dokładnie nastroje i opinie szerokich mas w Anglii. Anglicy są zdecydowanymi obrońcami i zwolennikami Ligi Narodów oraz zwolennikami załatwiania konfliktu drogą paktów i kompromisów i ograniczenia zbrojeń.

Rzesza objęła władzę nad Zagłębiem Saary

Elta podaje z Saarbrücken: 1 marca Rzeszy Niemieckiej zostało zwrócone zagłębie Saary. Władzę przekazał reprezentantowi Niemiec ministrowi Frickowi komitet trzech z baronem Aloisi na czele. Przekazanie władzy odbyło się w gmachu rządu zagłębia, przed którym zgromadziły się tłumy publiczności. Podniesienie na gmachu chorągwi niemieckiej tłum powitał entuzjastycznymi owacjami.

Baron Aloisi w krótkim przemówieniu wskazał, że przekazanie władz rządowi niemieckiemu odwraca kartę historii zagłębia. Wyraził on nadzieję, że rozstrzygnięcie kwestji zagłębia okaże się dobrą przepowiednią dla pokoju Europy.

Niespodziewanie do zagłębia Saary przybył kanclerz Hitler, witany owacyjnie po drodze i w Saarbrücken, gdzie na rynku przyjął wielką rewję około 100.000 Niemców. Na rynku odbyła się następnie „uroczystość wdzięczności”, podczas któ-

rej przemawiali kanclerz Hitler, Hess, Goebbels i nowy administrator zagłębia Saary Bürckel. Kanclerz Hitler wyraził zadowolenie, że może przebywać wśród mieszkańców zagłębia w pierwszym dniu jego wolności, będącym radosnym dnem dla całych Niemiec, a zarazem dnem szczęśliwym dla całej Europy, gdyż usuwa kryzys, od którego cierpiały dwa wielkie narody. Hitler wyraził nadzieję, że wielki sąsiad Rzeszy Niemieckiej będzie wraz z nią dążył do osiągnięcia pokoju. Oba narody muszą podać sobie ręce i usunąć wszystkie przeszkody na drodze do pokoju. Mężowie stanu winni zrozumieć, że nie można rozrywać narodu na kawałki.

Tęgoż dnia w całych Niemczech odbyły się uroczystości ku uczczeniu powrotu zagłębia Saary. Na terenie zagłębia uroczystości potrwały jeszcze dni kilka.

Paragwaj wystąpił z Ligi Narodów

Powody wystąpienia Paragwaju z Ligi Narodów

GENEWA. (PAT). — Sekretarjat generalny Ligi Narodów opublikował telegram rządu paragwajskiego, zgłaszający wystąpienie Paragwaju z Ligi Narodów. W telegramie tym rząd paragwajski oświadcza, że nie odrzucił zaleceń, uchwalonych przez zgromadzenie w dniu 24 listopada roku ub. a jedynie domagał się ponownego ich zbadania. Komitet doradczy zdecydował jednakże uznać odpowiedź Paragwaju za odmowną i zastosować w stosunku do Paragwaju sankcje w postaci zakazu wywozu broni. Pomimo wielokrotnych żądań Paragwaju Liga Narodów nie przeprowadziła ankiety dla ustalenia odpowiedzialności za wybuch wojny. Zdaniem Paragwaju odpowiedzialność tę ponosi Boliwia. Tęgo rodzaju sankcja, jak zakaz wywozu broni do jednego z państw wojujących, nie jest przewidziana przez pakt, a komitet uchwalając ją wykroczył poza swe kompetencje. Opinia komitetu doradczego, wedle której Paragwaj powinien powstrzymać się od uciekania się do wojny przeciw Boliwii, jeżeli ta stosuje się do zaleceń zgromadzenia, jest zdaniem rządu paragwajskiego, pozbawiona sensu, skoro wojna trwa już od 32 miesięcy. Re-

zolucja komitetu z dnia 16 stycznia stanowi, zdaniem Paragwaju, akt arbitralny. Nie mając możliwości odwołania się od tej decyzji, Paragwaj zmuszony jest wystąpić z Ligi Narodów.

Sekretarz generalny potwierdził odbiór tego telegramu, przypominającego postanowienia paktu w sprawie wystąpienia z Ligi.

Poselstwo lotewskie w Warszawie dementuje

Jak donosi „Gazeta Polska” — „w niektórych dziennikach polskich ukazała się niedawno wiadomość, jakoby władze lotewskie wydały polecenie zdjęcia w szkołach polskich w Dyneburgu ze ścian portretów Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Żeromskiego i in. — poselstwo lotewskie w Warszawie komunikuje, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i że podobny wypadek nie miał miejsca.”

W prowincji, która stała się przyczyną konfliktu włosko-abisyńskiego Tubylczy patrol jazdy na wielbłądach we włoskiem Somali.





SPRAWY GOSPODARCZE



Inż. W. Cwikliński

Wychów cieląt

Istnieją dwa zasadnicze sposoby wychowu cieląt, stosowane w praktyce hodowlanej.

Pierwszy sposób, najstarszy, polega na tym, że cielę po urodzeniu pozostaje przy matce w ciągu dwu do trzech tygodni. Sposób ten na pozór wydaje się zupełnie odpowiednim, gdyż cielę wychowuje się w warunkach naturalnych, bo tak samo, jak wychowują się małe zwierząt dzikich. Udomowienie krowy sprawiło to, że organizm krowy dzisiejszej jest nastawiony na daleko większą produkcję mleka, niż go potrzeba na wyżywienie cielęcia, krowa zaś dzika miała mleka tylko tyle, co mogło wystarczyć na wyżywienie cielęcia.

Wobec tego, o ile cielę wychowuje się przy krowie, hodowca ma cały szereg niedogodności. W pierwszych dniach cielę nie wysysa całego mleka i krowę trzeba doić, ta zaś, pamiętając o swym dziecku, zatrzymuje mleko. Tu zwrócę uwagę, iż na ilość mleka, jaką daje krowa, ma wpływ sposób dojenia i czas, od kiedy zaczniemy doić krowę po ocieleniu się. Że tak jest, świadczy ogólnie znany fakt, że krowy po wycieleniu się dają najwięcej mleka dopiero w drugim lub trzecim tygodniu. Dzieje się to dlatego, że organizm krowy stara się zapewnić w najwyższym stopniu dostateczną ilość mleka dla cielęcia, wobec czego, o ile mleko jest dokładnie wydajane, organizm zwierzęcia stara się wytworzyć

jeszcze więcej mleka, i w ten sposób można krowę rozdoić do pewnej granicy, którą osiągamy najczęściej w drugim tygodniu po wycieleniu się. Streszczając powyższe, musimy zgodzić się, iż przez dopuszczenie cieląt do ssania krow, tracimy możliwość rozdojenia krowy, a po drugie tracimy możliwość skontrolowania, ile dana krowa dała mleka w ciągu całego okresu dojenia się. Z punktu widzenia wychowu cieląt przy tym sposobie również gospodarz może mieć pewne kłopoty; przedewszystkiem często się zdarza, że cielę w pierwszych dniach, mając nadmiar mleka w wymieniu, zjada więcej niż potrzebuje (obżera się) i w rezultacie choruje na biegunkę i niejednokrotnie zupełnie marnuje się.

Druga metoda wychowu cieląt polega na pojeniu cielęcia, nie dopuszczając do krowy żadnego razu. Przebieg takiego postępowania opiszę najdokładniej, zaczynając od chwili przyjścia na świat cielęcia.

Po wycieleniu się krowy pozostawiamy przy niej cielę w ciągu godziny, by krowa je wylizła z masy śluzowatej. Następnie cielę umieszczamy w jasnym, suchym, ciepłym i dość obszernym kojcu, wydajemy około litra siary i natychmiast dajemy napić się cielęciu. Przytem należy zważyć, by naczynie, do którego doimy siarę i poimy cielę, było czyste, a o ile to są naczynia blaszane, przed dojeniem dobrze jest je opłókać gorącą wodą, bo w zim-

nem naczyniu siara zapędko by wystygła. Następnie należy pamiętać, by cielę poić w regularnych odstępach czasu i zawsze mlekiem od jego matki.

Wiadomo wszystkim przecież, że zwierzę większe, czy to koń, czy krowa i t. p., zjada więcej paszy niż mniejsze, otóż to samo odnosi się i do cieląt. Racjonalne żywienie cieląt wymaga stałego, co tydzień, kontrolowania ich wagi. Pierwszego ważenia cielęcia dokonywujemy na trzeci dzień po urodzeniu i potem ważymy w tygodniowych odstępach czasu. Następująca tablica przedstawia normy pojenia cieląt:

Tabele pojenia cieląt

mleć	wiek	jednoraz. dawka mleka			razem dziennie	
		pełnego	odcig- ganego	ile razy dziennie	pełnego	odcig- ganego
	1 dzień	3/4 kg		5	1 1/4 kg	
	2 "	3/4		5	2 1/2	
	3 "	3/4		4	3	
	4 "	1 1/4		3	3 3/4	
	5 "	1 1/2		3	4 1/2	
	6 "	1 3/4		3	5 1/4	
	7 "	2		3	6	
	II. tydzień	2 1/2		3	7 1/2	
	III. tydzień	2 3/4		3	8 1/4	
dla cieliczki	4 i 5 tydz.	3		3	9	
"	6 tydzień	3 1/4		3	9 3/4	
"	7 "	3	1/2	3	9	1 1/4
"	8 i 9 tydz.	2 1/2	1	3	7 1/2	3
"	10. 11. 12	2	2	3	6	6
"	13. 14	1 1/2	2	3	4 1/2	6
"	15. 16. 17	1	1	3	3	3
"	18. 19. 20	1	1	2	2	2
dla byczka	4 i 5 tydz.	3 1/4		3	9 3/4	
"	6 tydzień	3 1/2		3	10 1/2	
"	7 "	4		3	12	
"	8 i 9 tydz.	3 3/4	1	3	9 3/4	3
"	10. 11	3	1 1/2	3	9	4 1/2
"	12. 13	2 1/2	2	3	7 1/2	6
"	14. 15. 16	2	2 1/2	3	6	7 1/4
"	17. 18. 19	1 1/2	2	3	4 1/2	6
"	20. 21	1	1	3	3	3
"	22. 23	1	1	2	2	2
"	24 tydz.	1	1	1	1	1

Przepisy klasyfikacji mleka

Zgodnie z prawem o kontroli produkcji i handlu nabiałem, ministerstwo rolnictwa wydało nowe przepisy o klasyfikacji mleka według jakości przy przyjmowaniu do gospodarzy przez mleczarnie, śmietaniczarnie i serownie. Przepisy te przewidują, że wszystkie mleczarnie, śmietaniczarnie i serownie powinny co najmniej dwa razy tygodniowo badać dostarczane mleko co do zapachu, smaku i czystości i wykonać reakcję na reduktazę, która wykaże, czy mleko jest świeże i czy jest w higieniczny sposób otrzymywane.

Mleko dostarczone dzieli się na trzy klasy według jakości. Różnica w cenie za mleko poszczególnych klas jest następująca: za klg. masła, wyprodukowanego z mleka drugiej klasy, płaci się o 5 snt. mniej, niż za klg. masła, wyprodukowanego z mleka pierwszej klasy, a za klg. masła wyrobionego z trzeciej klasy mleka, płaci się o 10 snt. mniej niż za klg. masła, wyrobionego z mleka pierwszej klasy. Oprócz tego przepisy przewidują, że nie

przyjmuje się zupełnie mleka: 1) od krow chorych, 2) od krow tylko co wycielonych: dla maślarni do 7 dni po wycieleniu, dla serowni do 14 dni po wycieleniu, 3) od krow zapuszczonych, które dziennie dają już mniej od 2 litrów mleka, 4) mleka, które zsiada się po zmieszaniu z 68% spirytem (jest to próba na świeżość mleka), 5) mleka, które ma przykry zapach lub smak, 6) mleko, które będzie dostarczane w nieczystych, albo wewnątrz zardzewiałych naczyniach, 7) mleka, w którym się znajdują jakieś zanieczyszczenia lub zafalszowania, 8) do maślarni mleko, które było przechowywane w domu dłużej niż 48 godz. Mleczarnie, śmietaniczarnie i serownie, które jeszcze nie wprowadziły klasyfikacji mleka u siebie według niniejszych przepisów, powinny to uczynić najpóźniej od dnia 1-go marca b. r. Należy spodziewać się, że niniejsze przepisy nie tylko wpłyną na poprawienie się jakości mleka dostarczanego przez gospodarzy, ale pozwolą na słuszną zapłatę za dobre mleko wyższej ceny, niż za gorsze.

Podane normy są normami średnimi, orientacyjnymi, zaś przy układaniu norm dla poszczególnego cielęcia trzeba orientować się w ten sposób, żeby dawka dzienna nie była mniejszą od 1/4 wagi cielęcia i nie była większą od 1/2. Przy uwzględnieniu wagi należy podnoszenie i obniżanie dawek przeprowadzać stopniowo, jak przedstawia tablica.

Zaczynając od piątego tygodnia należy dawać cielętom owsa i siana w ilości, jaką będą wyjadały, przyczem uważać, by pasza w żłobku nie zostawała. Owies dajemy po rannem i południowem pojeniu cieląt mlekiem, siano zaś zakładamy na noc. Pod koniec pojenia cieląt mlekiem należy dodawać soli mineralnych, kredy szlamowej lub fosforanu wapnia.

Porady weterynaryjne

Zadławienie się bydła zdarza się najczęściej okopowizna.

Oznaki: Bydło krztusi się, wzdyma się, jest niespokojne.

Leczenie: Zbadać, naciskając z obu stron szyję w okolicach oowyżej tchawicy, czy nie da się wyczuć twardej przedmiot; jeżeli ziemniak czy burak ugrzązł w okolicach szyi, wówczas, naciskając ręką z jednej i drugiej strony szyi, należy starać się przesunąć go w stronę pyska; przedtem trzeba wlać w przelyk pół szklanki oliwy.

Jeżeli ziemniak znajduje się głębiej, trzeba ostrożnie przepchać go w stronę żołądka rurą przelykową; przedtem trzeba też wlać w pysk pół szklanki oliwy. Nie należy nigdy przepychać zwykłym prętem, gdyż zwykle przerywa się przelyk, szyja po upływie kilkunastu godzin puchnie i krowę trzeba jaknajprędzej sprzedać na rzeź.

Brak apetytu i ślinienie się koni i bydła. U koni często wadliwie ścierają się zęby trzonowe; tworzą się na zębach trzonowych ostre brzegi lub kolce, któremi zwierzę kaleczy w czasie przeżuwania język i policzki. Odczuwając ból, zwierzę nie je i chudnie. To samo zdarza się u krow.

Rada: Należy od czasu do czasu ostre zęby spiliowywać raszlą.

Gruda u koni. Jest to zapalenie skóry pod pęciną, wywołane pracą koni przez czas dłuższy w błocie i niechlujnem utrzymaniem. Pod pęciną tworzą się rany, które się nie goją i wywołują kulawiznę.

Leczenie: pod pęciną ostrzyć sierść, pierwszy raz obmyć nogę pod pęciną ciepłą wodą z mydłem toaletowym, później ranę myć tylko okowitą, zmieszaną pół na pół z oliwą do jedzenia, na ranę przykładac gazę, zwilżoną obficie lekarstwem: jodoformu 2 grm., jodiny 4 grm., gliceryny 30 grm. — przed użyciem wstrząsnąć. Robić tak raz na dobę. W razach uporeczywych wezwać lekarza weterynaryjnego.

Niemoc poporodowa u krow. Zdarza się po względnie lekkim i prawidłowym porodzie, na drugi tydzień. Następuje silne osłabienie, krowa wciąż leży, jakby była sparaliżowana, oczy zamknięte, głowa zarzucona na brzuch. Nic nie je, nie czuje ukłuć igłą.

Rada: Natychmiast wezwać lekarza weterynaryjnego. W takim wypadku radykalnie leczy wdmuchiwanie powietrza w wymię przez każdy strzyk zwyczajną pompką gumową np. od roweru. Robi się to odpowiednim przyrządem. Wyzdrowienie następuje w kilka godzin.

Gięda nasienna i zbożowa

Większych zmian, dotyczących cen na zboże, narazie nie daje się zauważyć. Jedynie, zawdzięczając mniejszemu popytowi, ceny na zboże wykazują b. nieznaczącą tendencję zniżkową. Narazie na rynek miejscowym 100 kg. kwalifikowanego ż. kosztuje Łs 15.75, 100 kg. pszenicy 17.75

Jeśli chodzi o jęczmień, to zapotrzebowania na takowy na rynku miejscowym wcale niema. Podwyższyć ceny na jęczmień można jedynie wywoząc zagranicę.

Ceny owsa w tym tygodniu pozostają bez zmian, chociaż tu i owdzie, w związku z pracami w lesie i dostawą materiałów, leśnych, ceny nieznacznie podniosły się. Cena narazie — Łs 9,50 za 100 kg.

Cena na groch, zależnie od gatunku i wartości użytkowej Łs 15—24 za 100 kg.

Cena na nasienie lniane jest dość wysoka. Naprzykład siemie lniane przeznaczone na wyrób oleju — kosztuje Łs 24—25 za 100 kg. Siemie zaś przeznaczone na zasiew — Łs 26,8—27,5. Tendencja: wzrostowa.

Cena na wykę narazie bez zmian. Za wykę letnią płać Łs 16—17 za 100 kg., za zimową Łs 40—44.

Nasienie koniczyny (czerwona) obecnie jest kupowane przez Centralę Łotewską Hodowców lnu w Rydze, płać za 100 kg. Łs 120.-

Rynek Łudzeński

W Łudzy, w okresie zimowym, daje się zauważyć pewne ożywienie rynkowe, szczególnie handel końmi i wyrobami domowymi znacznie wzrósł.

Wzmógł się handel końmi na rynku Łucyńskim tłumaczy się tem, że okoliczni gospodarze bardzo ciekawią się hodowlą koni.

Ceny rynkowe

	Daugawpils	Rezekne
Zyto za 100 kg.	12,00	
Pszenica 100 kg.	14,40	
Jęczmień 100 kg.	12,60	8,40—10,80
Owies 100 kg.	8,40	7,20—7,80
Groch 100 kg.	12,00	10,00—12,00
Nasienie lniane za 100 kg.	—	21,00—24,00
Cielęta pojone za sztukę	10,00—15,00	7,00—10,00
Świnie tuczone za 100 kg.	50,00	39,00—42,00
Świnie bekonowe za 100 kg.	65,00	
Kartofle za 100 kg.	3,60	3,00—3,60
Masło domowe za 1 kg.	1,75—2,00	1,40—1,60
Mleko świeże za 1 ltr.	0,10—0,12	0,10—0,12
Jaja za 100 szt.	11,00—12,00	8,00—9,00
Siano łąkowe za 100 kg.	4,20—7,20	3,60—4,20
Siano koniczyny za 100 kg.	6,00—9,00	4,80—5,40

Sprzedaż świń bekonowych

Przy podziale kartek na poszczególne mleczarnie spółdzielcze przyjęto za podstawę ilość masła eksportowego, wyprodukowanego przez daną mleczarnię w ciągu 11 miesięcy 1954 r. Mleczarnie kartki rozdzielają gospodarzom, dostarczającym mleko do mleczarni, według własnych zaopatrzenia (własnego widzimi się), przyjmując pod uwagę, czy dane gospodarstwo ma rasę świń, nadających się do produkcji bekonów.

Przez towarzystwa gospodarstw mleczarskich (mleczarnie spółdzielcze) zostało rozdzielono 72.190 kartek. Z tej ogólnej liczby gospodarze Ryskiego powiatu otrzymali 2500 kartek, Cesskiego — 3544, Walmerskiego — 11.009, Walkskiego — 7398, Madonskiego — 6658, Lepajskiego —

6558, Aisputskiego — 4856, Kuldigskiego — 5386, Wentspilskiego — 2747, Talskiego — 2700, Tukumskiego — 1561, Jelgawskiego — 2400, Bauskiego — 1600, Jekabpilskiego — 3156, Ilukstkiego — 1600, Daugawpilskiego — 4416, Rezekneńskiego — 1460, Łudzas — 1470, Jaunlatgalskiego — 1431.

Bez tych kartek żaden gospodarz nie będzie mógł sprzedawać świń po cenach gwarantowanych przez państwo. Ponieważ kartki są wydawane na poszczególne miesiące, więc są ważne tylko w tym miesiącu, który jest wypisany na kartce. Jeśli naprz. kartka jest wypisana na miesiąc marzec, to w kwietniu już według tej kartki nie można sprzedać świni bekonowej.

O czem należy wiedzieć

Ceny nawozów sztucznych

Ceny detaliczne nawozów sztucznych zostały ustalone i wynoszą za workę 100 kg. (6 pudów): 16 procentowa saletra czylijska Łs 12.60, 15,5 procentowa saletra wapniowa Łs 12,05, 20,5 procentowa wapniowo-amonowa saletra Łs 13.95, 16 procentowa sodowa saletra (norweska) Łs 12.60, 20,6 proc.siaczan amonowy Łs 11.60, nitroloska Łs 23.35, 40 proc. sól potasowa 9.75.

Ceny te odnoszą się do sprzedawców ryskich. Sprzedawcy na prowincji mogą do tych cen doliczyć rzeczywiste koszty dostawy. Za niewykonanie niniejszego rozporządzenia sprzedawców grozi kara pieniężna do 20.000 latów.

W tym roku rząd będzie kupował żyto i pszenicę do 30 kwietnia, rolnicy, którzy mają jeszcze do sprzedania te zboża, po-

winni to wykonać w ciągu bieżącego i następnego miesiąca.

Dopłaty za masło

W miesiącu styczniu dopłata państwowa za eksportowe masło wyniosła Łs 0.96. Ta dopłata została wysłana mleczarniom 15 lutego. Z tej dopłaty rolnicy, dostawcy mleka, otrzymują w gotówce Łs 0.80 za kg. masła, reszta dopłaty, t. j. Łs 0,16 za kg. zostaje użyta na pokrycie różnych długów gospodarczych. 15 lutego również została wysłana dopłata za miesiąc grudzień zeszłego roku, tak, że obecnie cała należność z tytułu dopłaty za masło jest przez rząd już wypłacona.

W przyszłości dostawcy mleka dopłaty będą otrzymywali regularnie za każdy przeszły miesiąc w połowie bieżącego miesiąca nprz. za mleko, dostarczone w lutym dopłata będzie wypłacona w marcu.

Rozporządzenie o zastosowaniu taryfy ulgowej na kolejach państwowych przy przenoszeniu się nabywców i dzierżawców ziemi państwowego banku rolnego

Nabywcy i dzierżawcy ziemi państw. banku rolnego przy przenoszeniu się na nowe miejsce mają prawo do 15% zniżki kolejowej przy przewozie swego matwego i żywego inwentarzu, oraz członków rodziny.

Zniżka ta przysługuje od taryfy zasadniczej i nie stosuje się w stosunku do taryfy dodatkowej. Wszelkie opłaty kolejowe przy takich przewozach są opłacane na stacji załadowniczej. Z tej taryfy ulgowej będą mogli korzystać ci nabywcy i dzierżawcy ziemi banku, którzy przedstawia odpowiednie zaświadczenia państwowego banku rolnego.

Kilka ciekawych dat

Nie będą to daty wielkich wydarzeń historycznych lub powstania arcydzieł sztuki. Oto kilka dat wynaleźnia lub odkrycia przedmiotów, które dziś są rzeczami tak codziennego użytku, że prawie nikt nie zastanawia się, od jak długiego czasu są one nabytkiem naszej cywilizacji.

Cukier został „odkryty” w czasie wypraw krzyżowych w okolicach Trypolisu, lecz, spowodu trudności i kosztu transportu, jest powszechnie spożywany dopiero od półtora wieku.

Piwo zaczyna produkować w połowie XIV wieku browar Zittu w Niemczech.

Widelec wszedł w użycie w XV wieku we Włoszech, lecz dopiero od XVIII wieku zdobył prawo obywatelstwa we wszystkich krajach cywilizowanych i wśród wszystkich warstw ludności.

Kapelusz filcowy po raz pierwszy włożył cesarz Karol V, w końcu XVI wieku. Podczas deszczu monarcha zdejmował go chował pod płaszcz, aby mu nie zmokło.

Jedwabne pończochy pierwsza włożyła królowa angielska, Elżbieta, a z mężczyzną król francuski, Henryk II.

Pierwszą koszulę Inianą miała żona króla francuskiego, Karola VII.

Fabryka cygar została po raz pierwszy założona przez Schonmanna w Hamburgu w 1788 roku.

Papierosy palono w hiszpańskich koloniach od czasu odkrycia Ameryki. W Europie stają się przedmiotem powszechnej konsumpcji dopiero w połowie ubiegłego stulecia.

Cylinder zjawił się około 1820 roku w Londynie.

Jadłospis wprowadził sprytny restaurator, Rose, podczas Wielkiej Rewolucji w Paryżu. Pragnął on w ten sposób ułatwić swoim klientom szybki wybór potraw, których spożywanie było przez rząd rewolucyjny zakazane i napiętowane mianem „arystokratycznych delikatesów”. Goście pana Rose, rekrutujący się z wybitnych rewolucjonistów, spożywali je w ukryciu.

Omnibus zjawił się w Paryżu w XVII wieku. Z inicjatywy Pascala zostało założone pierwsze towarzystwo omnibusowe, na czele którego stanął książę Rohan. Pierwotnie omnibusy były przeznaczone dla ubogich, dzieci oraz... zbyt otyłych kobiet, którym dłuższy spacer sprawiał wiele trudności.

Pierwsze towarzystwo akcyjne zostało założone w XV wieku w celu... odnalezienia skarbow.

Maszyna do pisania zjawiała się już w 1790 roku lecz musiała bardzo długo czekać na ulepszenie i odegranie praktycznej roli, gdyż pierwotnie służyła jedynie za ciekawostkę z dziedziny mechaniki.

Kto pamięta, że w 1663 roku Newton próbował skonstruować parowy samochód? Ze pierwsze ogrzewanie parą istniało już w 1652 roku, a ogrzewanie wrzącą wodą, było stosowane od 1716 roku?

Przeważająca większość rzeczy, uważanych dziś za niezbędne przedmioty codziennego użytku każdego cywilizowanego człowieka, posiada historję stosunkowo niedługą. Czy jednak życie ludzkie w czasach, gdy te wszystkie zdobycze cywilizacji nie istniały, było istotnie cięższe i smutniejsze?

Promienie Dunikowski

Prasa całego świata w sensacyjnej formie podaje obcerne doniesienia o zdumiewających wynikach eksperymentów, jakie 17 i 18 lutego wykonał w San Remo „alchemik polski” Dunikowski: w obecności 20 ekspertów wydobł on zapomocą skonstruowanego przez się aparatu 25 miligramów 13-karatowego złota z 250 gramów dostawionego mu przez ekspertów piasku, który według wyników skrupulatnej analizy chemicznej, nie zawierał ani śladu szlachetnego metalu.

Ten sam zdumiewający rezultat osiągnął ekspert paryskiego trybunału apelacyjnego inż. Bonn, posługując się samodzielnie aparatem Dunikowskiego. Piasek, chemikalja i wszystkie przyrządy, z wyjątkiem samego aparatu przywiózł do San Remo w opieczetowanych paczkach inż. Bonn. Świadcami oficjalnego doświadczenia byli dwaj adwokaci Dunikowskiego dr. Legrand z Paryża i dr. Amegilo z San Remo, oraz kilku wybitnych francuskich i włoskich dziennikarzy.

Należy przypomnieć, że Dunikowski, syn znanego profesora uniwersytetu we Lwowie, został skazany w r. 1932 przez trybunał paryski na 2 lata więzienia za rzekomo oszukańcze wyłudzenie pieniędzy pod pretekstem eksploatacji swojego wynalazku, mającego przemieniać piasek w złoto.

W czasie głośnego przed trzema laty procesu, w więzieniu przez przeszło półtora roku, Dunikowski podejmował kilkakrotnie pod nadzorem państwowym swoje eksperymenty. Eksperymenty te doprowadziły w owym czasie do szeregu głośnych skandali i nie dały żadnego konkretnego wyniku. Ostatni z nich zakończył się eksplozją aparatu Dunikowskiego.

Przeciwnicy „alchemika” oskarżali go o brak podstawowych wiadomości z zakresu fizyki i chemii, a eksperymenty nazywali zwykłą szarlatanerią.

Jednak nieliczni zwolennicy uważali cały proces za akt sabotażu zainspirowanego przeciwko wynalazcy przez właścicieli i udziałowców kopalń złota.

Trzystolecie Akademii Francuskiej. Akademia Francuska obchodzić będzie niedługo 300-letnie swoje istnienie. W końcu stycznia 1635 roku Kardynał Richelieu zatwierdził statut Akademii, który został w lipcu 1637 roku zaakceptowany uchwałą parlamentu. Idea Akademii sięga czasów bardzo dawnych. We Włoszech istniała kilka Akademii, a i w Paryżu już za czasów Karola IX i Henryka III w Louvre odbywały się nawpół oficjalne zebrania przedstawicieli nauki i literatury. Akademia Francuska powstała właściwie z zebrań literackich w salonach paryskich, gdzie krytykowano, debatowano i analizowano wszelkie przejawy życia umysłowego i duchowego. W końcu 1634 r. temi wieczorami zainteresował się sławny francuski mąż stanu Kardynał Richelieu. Akademia obecna składa się z 40 członków obieralnych dożgonnie. Jedno tylko w roku zebranie Akademii nosi charakter oficjalny — jest to wielkie zebranie majowe. Na tem posiedzeniu „nieśmiertelnych” zostaje przyznana nagroda za najlepsze dzieło literackie.

Powolywali się oni przytem na okoliczność, że przechowywany w Ecole Centrale aparat Dunikowskiego był potajemnie badany przez ludzi, którzy nie powinni mieć doń dostępu. Dunikowski podawał się wówczas za ofiarę sprzysiężonej przeciwko niemu mafji.

Niebawem po ogłoszeniu wyroku Dunikowski moralnie złamany i chory na gruźlicę, wyjechał z żoną i dziećmi do San Remo, korzystając z za liczenia mu do kary więzienia śledczego.

Według doniesień naocznych świadków eksperymentu w San Remo, Dunikowski przedstawia teraz obraz człowieka o zupełnie złamanem zdrowiu. Mówi, więc do ludzi, zdaje się ich nie widzieć, zgarbiony i biednie ubrany, nie odrywa spojrzenia od rozstawionych w pokoju przyrządów. Przez rok żył on wraz z rodziną w San Remo w zupełnej nędzy, używając każdy grosz na rekonstrukcję swojego fantastycznego aparatu. Mieszka w 3-pokojowym ubożym mieszkaniu na III piętrze czynszowego domu, w biednej dzielnicy miasteczka. Laboratorium swoje zainstalował w kuchni, gdzie też odbyło się doświadczenie.

Aparat Dunikowskiego jest rodzajem lampy projekcyjnej, zamkniętej w skrzynce, ustawionej na 4-ech nóżkach. Tajemnicą aparatu jest ukryty w skrzynce przyrząd, wydzielający promienie Z.

Pod skrzynką Dunikowski ustawia tacę z piaskiem, który, poddawany promieniom Z, wydzielą ze siebie złoto.

Dunikowski zaprzeczca energicznie twierdzeniu, jakoby wytwarzał złoto z niczego.

„Nie przemieniam — oświadczył on — skórki królika ani garści owsa w złoto. Wydobywam natomiast złoto z tej materji, w której znajduje się ono w stanie tworzenia się. Innemi słowy przyspieszam o kilka, względnie kilkanaście, wielokrotnie, dokonywujący się w naturze. I tak np. z tony żelaza, w której przy użyciu normalnych metod można wydobyc kilkanaście gramów złota, ja go wydobędę 50 gramów. Ze zwykłego piasku, z którego normalnymi metodami nie da się wydobyć ani miligrama złota, ja go wydobędę kilka gramów. To, że normalna metoda nie daje rezultatu, nie dowodzi bynajmniej, by w piasku złota nie było. Złoto to znajduje się w nim, jednak nie w stanie dających się wydzielić atomów, ale w stanie niezmiernie powolnego tworzenia się, t. j. w stanie formujących się dopiero izotopów. Poddając piasek działaniu moich promieni Z, przyspieszam właśnie formowanie się izotopów w cząstki złota”.

Dunikowski oświadczył w dalszym ciągu, że wynalazek jego jest w rzeczywistości tylko zastosowaniem rewelacyjnej teorii, na którą wpadł ongiś jego ojciec w momencie niezwykle jasnowidzenia, patrząc na formowanie się materji strumienia kipiącej lawy jednego z wulkanów w południowej Ameryce.

K. BLAUMANIS.

Mod



Widok charakterystyczny dla Południowej Anglii. Zdjęcie na wystawie fotograficznej „Temesa”, urządzonej przez Two angielsko i lotewskie w muzeum miejskim w Rydze.

W dalekiej ziemi przed wiekami żył człowiek imieniem Andars, który dzięki swej uczciwości i swym dobrem czynom był poważany przez cały lud. Nie było żadnego dnia, kiedyby nie odwiedził chorego, nie nakarmił głodnego i nie pocieszył strapienego. Ale widział, że pomoc jego rąk była małą, potrzeby zaś wielkie. I dlatego sam stał się smutnym, odwrócił się od świata i poszedł na pustynie, rozpoczynając samotne życie w jaskini. Tam chciał wynaleźć sposób, za pomocą którego można by było uszczęśliwić ludzkość. Wnosząc modły do Boga, myślał o tem przez długie lata. Niestety wysiłki jego okazały się próżnymi. Ludzie wysmiewali jego mądre rady, a w inny sposób, jak radą on nie mógł już pomóc. Więc pędził nadal swe świętobliwe życie, a modlitwy jego podnosiły się ku niebu i były wonne, tak jak wonną jest wiosna.

I Pan zauważył go i zszedł do Andarsa w postaci starego, ubranego w łachmany człowieka, gdyż chciał wypróbować pustelnika. Andars przyjął go uprzejmie w swej jaskini i jako człowieka świętobliwy wytrzymał trzy ciężkie próby.

Wtedy rzekł Pan: „Znalazłeś miłośnierdzie w niebiosach. Andarsie, Proś o coś, a ja cię wysłucham”.

I Andars poznał Pana, padł na kolana i wznosił ręce:

„Ty wiesz o co walcę. Szukam szczęścia dla ludzi, Daj ludziom szczęście!”

Wielkiego — złoto i śmierć

Doświadczenie — utrzymują świadkowie — należy uważać za definitywne. Podjęto najdalej idące środki ostrożności, które wykluczają jakiegokolwiek oszustwo.

Prasa francuska w rozmaity sposób ustosunkowała się do wyników doświadczeń w San Remo. Dużo pism zajęło wobec nich stanowisko nieprzychylnie i nieufne, pisząc z pewną ironią o ubóstwie, w jakim żyje z rodziną „fabrykant złota”.

Korespondent paryskiego „Matin” opisuje, jak Dunikowski w kuchni, ogolonej ze wszystkich utensyliów kuchennych, wykonywał „sans facon” ruchy swego domowego przemysłu, jak dziennikarze włoscy i francuscy, leżąc mu prawie na plecach, przytłaczali go ciężarem swej natrętnej ciekawości. Następuje dokładny opis samego eksperymentu i dalej opis, jak w niedzielę popołudniu ekspert paryski Bonn w otoczeniu dziennikarzy włoskich i francuskich wyciągał na III piętro domu, w którym mieszka Dunikowski, 30 kg. węgla drzewnego, tyglę gliniane, ogniowatwę, zabezpieczającą przed wszelkim oszustwem, leje szklane, małą szcztokę, różne kwasy w butelkach, 1 kg. rtęci, a przedewszystkiem „otyle” worki, ciężkie od piasku, zawierające złoto, którego różnorodna zawartość ustalona została „drogą analizy jaknajbardziej oficjalnej, jaknajbardziej paryskiej”. Z piaskiem tym przeprowadził ekspert Bonn samodzielne doświadczenia przy pomocy aparatu Dunikowskiego. Część tego piasku, poddana „niezwyklej bombardowaniu” promieni Dunikowskiego przewieziona została z San Remo do Paryża, dla poddania go dalszej jeszcze analizie w idealnej cśszy paryskiego laboratorium.

„Excelsior” opis eksperymentów kończy zacytowaniem dosłownem opinii, wyrażonej przez eksperta Bonn wobec dziennikarzy. Opinia ta brzmi:

„Przeprowadzone w San Remo doświadczenie pozwoliło mi skonstatować, iż system Dunikowskiego daje wydajność wyższą od systemu wydobycia złota metalurgicznego, używanego dotąd w kopalniach. Jeżeli chodzi o ilościowy rezultat prób, to podam go do wiadomości publicznej, gdy ustale potrzebne dozy w mem laboratorium w Paryżu. Zaznaczyć muszę, że zbadalem aparat Dunikowskiego we wszystkich szczegółach i skonstatowałem, iż 1) wykluczone jest wszelkie oszustwo, 2) że metoda jego zapewnia wyższą wydajność, aniżeli używane dotąd systemy. Muszę też stwierdzić, że ziemia, która nie została poddana działaniu promieni Z, nie dała żadnych wyników, gdy tymczasem ta sama ilość ziemi poddana działaniu promieni Z, dała dużą bryłę złota. Muszę też dozwolnić, że od dwóch lat p. Dunikowski mógł wyłowić siebie, swą żonę i czworo dzieci temi gramami złota, które udało mu się wydobywać z ziemi z tutejszej okolicy. Złoto to było stale kupowane przez filje Banku Włoskiego i przez jubilerów w San Remo”.

Prasa włoska wobec wyniku doświadczeń w San Remo, przewiduje rychłą rewizję procesu Dunikowskiego.

„Corriere della Sera” pisze, że Dunikowski pragnie najpierw rehabilitacji, a następnie będzie rozpatrywał oferty na eksploatację wynalazku. Podobno zakłady Kruppa ofiarowały niedawno Dunikowskiemu 150 tys. lirów na osiedlenie się w Berlinie, ostatnio zaś podnieść miały swa ofertę do 2 i pół miliona.

Wyniki ostatniego doświadczenia — konkluduje „Corriere della Sera” — będą musiały jeszcze ulec sprawdzeniu i potwierdzeniu przez czynniki naukowe.

Oprócz złota „promienie śmierci”

Na zakończenie serii eksperymentów, w trakcie których wytwarzał złoto z piasku, Dunikowski w nocy na 19 b m. zademonstrował wobec tych samych świadków dwa inne sensacyjne doświadczenia, a mianowicie: działanie „promieni śmierci” i przenoszenie energii elektrycznej w powietrzu bez przewodników.

Według obszernych sprawozdań specjalnych wysłanników prasy francuskiej Dunikowski zapalił z odległości 3 m. mały samolocik, zabawkę dziecięcą, przez skierowanie nań promieni swego tajemniczego aparatu. Promienie te, skierowane z tej samej odległości na lampę lukową, sprawiły, że lampa żarzyła się, pomimo, że wyłączono z niej kontakty elektryczne.

Dunikowski tłumaczy, że zasadą doświadczeń są te same promienie, które służą mu do wytwarzania złota z piasku. Promienie te — jak oświadczył — są dobrym przewodnikiem elektryczności. Mogą one przy odpowiednim nasileniu przenosić na dużą odległość prąd o wysokim napięciu, co zdaniem Dunikowskiego rozwiąże problem poszukiwanych „promieni śmierci”.

Każda żywa istota, na którą promień padnie, ulegnie natychmiast śmiertelnemu porażeniu. Wystarczy skrzyżować dwa promienie „przewodzące prąd, żeby w określonym punkcie w powietrzu wywołać krótkie spieczę.

„Żadna flota powietrzna — mówił Dunikowski — nie zdoła się memu wynalazkowi oprzeć”. poczem dodał:

„Oczekuję od Francji rehabilitacji. Chciałbym jej w podzięce ofiarować ten przyrząd, który swoją nieporównaną siłą niszczącą zapewni Francji bezpieczeństwo, a tem samem pokój światowy. Otrzymałem już różne zagraniczne oferty, gdyż nigdy nie da się ukryć. Nigdy jednak mych promieni nie oddam Niemcom, które mogłyby się nimi posłużyć przeciw dwom krajom, z którymi czuję się najsilniej związanym: Polsce — mej ojczyźnie, i Francji, w której cierpiełem”.



Księżka waiji w galowym uniformie wojskowym

„Kalewala”

Dzień 28 lutego święcony był w całej Finlandji z okazji setnej rocznicy powstania wielkiego eposu narodowego „Kalewali”, który ujrzał światło dzienne — jak to notują kronikarze — w dn. 28 lutego 1835 roku.

Autor eposu, Eljasz Loennrot, profesor uniwersytetu w Helsinku, sięgnął do pieśni ludowych, do wielkiego skarbcza ludowej poezji fińskiej i stworzył dzieło, które wywrze głęboki wpływ na kształtowanie się dalszych dziejów Finlandji.

Ukazanie się tego wielkiego eposu ludowego w wieku XIX-ym, równego największym eposom w literaturze powszechnej, stanowiło rewelację największej miary.

Odezwało się to głośnie echem, w historii literatury świata.

W samej Finlandji dziełu temu przypisują rolę czynnika decydującego, który rozbudził poczucie ducha narodowego najszerzych warstw.

Duchowi temu Finlandja zawdzięcza odzyskanie swojej niepodległości.

Epos „Kalewala” odzwierciedla niejako wiek złoty, wiek, w którym ludzie byli lepsi niż dziś, w którym znaczył się ścisły kontakt człowieka z otaczającą go naturą. Panowała wtedy zgoda, a przedewszystkiem wiara w siły duchowe, oraz wiara w słowo głoszone.

Siła zimna i ciemności groziła zagładą siły światła i ciepła. Oto dlaczego lud „Kalewala” musi prowadzić symboliczną walkę przeciw ciemnościom, a światło osiąga zwycięstwo.

Działają tam bohaterowie i bóstwa, centralną zaś postacią jest bóg morza Väinämöinen. Loennrot przedstawia go jako mędrca — czarodzieja, doskonałego śpiewaka i przypisuje jego mocy urodzajność. Wśród innych postaci na pierwszy plan wysuwają się: kowal Ilmarinen, wykluwający sklepienie niebios, Lemminkainen — bożek miłości, Luonnotar, córka powietrza o cechach zapożyczonych od Matki Boskiej. Najwyższem zaś bóstwem jest Ukko, o charakterze chrześcijańskim. Do niego też są kierowane modły.

Prócz tego na widownię występują duchy złe. Pieśni „Kalewala” wykonywano dwóch śpiewaków przy akompaniamencie instrumentu, zblizonego do cytry.

Pieśni te — to dokument psychiki narodu fińskiego, a stanowią one ogromny skarb poetycki. Wspomnieć należy, że „Kalewala” obejmuje 30 grubych tomów.

Itwa Andarsa

„Oni mają to, czego potrzebują, odpowiedział Pan. „Proś co innego”.

„Panie daj ludziom to, czego jeszcze nie mają, daj im szczęście!”

A Pan rzekł znowu do Andarsa:

„Oni mają to, czego potrzebują. Proś co innego.”

Wtedy padł Andars twarzą na ziemię, płakał i prosił:

„Panie, Panie, nie gniewaj się za moją śmiałość. Daj ludziom szczęście! Oni pragną szczęścia.”

Wtedy odrzekł Pan:

„Twoja prośba została spełniona, jeszcze zanim zrodziła się w twoim mózgu.” i odszedł od Andarsa.

Po pewnym czasie pustelnik poszedł zobaczyć to szczęście ludzkie. A znalazłszy wszystko takim jak było przedtem zdziwił się. Nigdzie nie ujrzał tego, co uważał za prawdziwe szczęście. Gniewny powrócił znowu do swej jaskini. Czyżby Bóg był podobny do innych stworzeń, które przyrzekłszy nie wypełniają obietnicy? I upadł Andars na ziemię, głową o skałę i krzychał:

„Panie! Daj ludziom szczęście!”

I znowu zszedł Pan do Andarsa i rzekł do niego: „Czemu krzyczysz! Ludzie mają szczęście.” I dotknął Andarsa i postawił go pomiędzy wielkie

rzese ludzkie i ujrzał Andars, że szczęście było wśród ludzi, lecz że oni nie mogli go poznać. I miotali się ludzie bezładnie, deptali sobie i szczęściu po nogach, oglądali się w tył i myśleli, że jest przed nimi, i biegli jak dzieci tam, gdzie tylko coś pstrego mignęło. Niektórzy zaś wskazywali palcem i wolałi: „tam, tam!” i dawali rady, tak jak to czynił Andars. Ale nikt ich rady uważnie nie słuchał — i oni sami także. I Andars musiał śmiać się, że ludzie otwierają tak dużo drzwi i szukają szczęścia, kiedy było ono dokoła przed nimi i za nimi.

I Andars zaczął prosić:

„Panie, otwórz im oczy, oświeć rozumy.”

Pan odpowiedział: „Każdego to spotka w swoim czasie.”

„A czy ja już zawsze będę miał jasną znajomość szczęścia?” pytał Andars.

„Tak, I wiedzę wszystkich rzeczy.”

„Panie, ja jestem święcie szczęśliwy!”

„Ty to mówisz. Spójrzj w tył.”

Andars spojrział w tył i ujrzał swą jaskinię a w niej ciało swe na ziemi leżące:

„Czy ja umarłem?”

„Ty jesteś u mnie — we mnie. Losem człowieka jest szukanie szczęścia poza szczęściem. Jedynie dusza może szczęście widzieć wyraźnie i apoczywać w tej świadomości wiecznej.”

Kącik kobiety

Słówko o cudzoziemkach

Nasz tron

Każdy mniejszy lub większy okres czasu ma swoje hasła i cele, do których dąży i dążąc do zdobycia tego ideału składa nieraz bolesne ofiary.

Kobieta swoje osobiste dążenia wyodrębniła może tylko w końcu 19 wieku, ale z ogromnym uporem, namiętnie walczyła o zdobycie tych praw, które pozwoliłyby jej stanąć na równym poziomie z mężczyzną w każdej dziedzinie — czy to zarobkowej, czy społecznej. Jeśli nie wszędzie to w większości państw te prawa zdobyła i, chyba nikogo nie dziwi w naszym czasie już kobieta — doktor, młynier, ba, nawet minister!

Ale człowiek dążąc namiętnie do celu, często staje się stronnym, przetrzuca się z jednej krańcowości do drugiej, zapominając o prawach i obowiązkach, których opuścić nie może, bo organicznie są z nim związane. Tak się stało z kobietą. Był okres, kiedy kobieta wykształcona nie mogła sobie wyobrazić swego życia inaczej jak obejmując stanowisko doktora, urzędniczki, inżyniera. Dom? Rodzina? — To nie dla niej. Nie myślała o tem, że właśnie w domu, w prowadzeniu i kierowaniu rodziną, dziećmi, jeszcze więcej jest jej potrzebne średnie i wyższe wykształcenie, ta wysoka inteligencja, którą rozwija szkoła, nauka. Ona musi imponować dziecku swoją wiedzą, wpoić przekonanie w to dziecko, że tylko ona potrafi dać potrzebne wskazówki, wyczerpująco wyświecić każdy życiowy fakt i najlepiej prowadzić i kierować. Dziecko musi mieć do matki zaufanie, by zawsze i wszędzie, nawet w późniejszych latach, zwracać się do niej po radę i pomoc. Taki musi być stosunek matki do dziecka, ale żeby go zdobyć ile trzeba samej zdobyć wiedzy, ile trzeba wysiłku i pracy!

W stosunku do męża, żona musi być tą najlepszą i najwierniejszą pomocnicą, potrafić mieć wpływy, tak samo nieraz dyplomatycznie kierować, a nieraz może na swoje barki wziąć obowiązki utrzymywania całej rodziny. Może nigdy kobieta nie musiała być tak wszechstronną, jak dzisiaj, kiedy człowiek każdego dnia może oczekiwać najrozmaitszych niespodzianek. Zawsze coprawda miała ten tron rodzinny, zasiadała na nim i rządziła, a że niezawsze potrafiła to mądrze robić, że miała chaos w tym potrafiła to mądrze robić jej wina.

Chwała Bogu, że typy dawnych „gąsek“ odeszły już w przeszłość, ale tron w rodzinie nie otrzymał jeszcze odpowiedniej, mądrej władczyni.

Jeśli jest dobrą gospodynią — brakuje jej często wykształcenia, inteligencji, a jeśli ma je — nie zna się na gospodarce i nie potrafi być panią domu, ład w tym państwie utrzymać i odpowiednio do warunków materialnych budżet „państwa“ ułożyć, spokój sobie i mężowi zapewnić.

Coraz częściej znowu życie, przez nieubłagane kaprysy kryzysu, czy inne, odpycha kobietę i zmusza ją wrócić i zasiąść na dawnym, opuszczonym tronie.

Chcę w tym krótkim artykule zaagitować, by oprócz dążenia do ogólnego wykształcenia, dażyła kobieta jeszcze do jednej specjalizacji — szykowała się do roli przyszłej żony i matki. Teraz na wiosnę, opuści szkoły cały zastęp młodych dziewcząt, które będą myślały o tem co robić dalej?

Część oberze pracę zarobkową, a część będzie

Warunki racjonalnego snu

Prasa paryska podaje warunki, których zachowanie gwarantuje racjonalny i spokojny sen: 1. nie jeść wieczorem ciężkich potraw, 2. nie pić wieczorem kawy, 3. o ile się pije wieczorem herbatę, to tylko słabą, 4. spać w zupełnie ciemnym pokoju, 5. starać się, aby szum zewnątrz nie dochodził śpiącego, gdyż nawet w stanie snu, szum działa na system nerwowy tak samo jak światło, 6. spać na płaskiej poduszce, 7. spać na prawym boku, gdyż wątroba wówczas nie będzie uciskała swym ciężarem inne organy i serce może pracować spokojnie, 8. spać, nadając swemu ciału formę zlekką zaokrągloną, gdyż wówczas mięśnie lepiej odpoczywają, 9. nie kłaść ręki pod policzek, gdyż wilgotność ręki szkodzi skórze twarzy. Zaleca się również spać przy otwartym oknie, gdyż wywiera to dobry wpływ na ogólny stan zdrowia i płuc, choć jest szkodliwe dla reumatyków.

siedziała w domu przy rodzicach, chodząc wieczorami do kina i na bale.

Nie mamy coprawda odpowiednich zakładów, jak mają Niemcy, ale mamy cały szereg szkół gospodarczych: „mājturibas kursi“, które mogą poniekąd ten brak uzupełnić.

Tam nasze młode Polki muszą czerpać odpowiednie wiadomości, by umieć w przyszłości kierować domem i gospodarką, świecić dobrym przykładem wzorowej gospodyni i pani. Później można w świetlicach ZPMK organizować podobny kurs, by zdobyte wiadomości przekazać wsi i szerszym kołom młodych polek.

Więc, jeśli los nie dał nam możliwości coś większego zrobić dla dobra polskiego społeczeństwa w Łotwie, a powiesz: „jestem małą skromną kobietą“ — zrób tak byś była wzorową matką, polką, gospodynią, panią domu i potrafiłabyś mądrze, ze zrozumieniem całej odpowiedzialności wychować swoje dzieci, a siebie tak przyszykować do tego trudnego obowiązku od najmłodszych lat, by mieć wpływy na męża, na dzieci, rządzić mądrze na „naszym tronie“.

Z Z

Nasze porady

Mazurek czekoladowy. Wziąć: 400 gr. cukru, 400 gr. czekolady, 4 żółtka, 400 gr. migdałów (można i mniej), 6 białek jajka.

4 jaja dobrze rozetrzeć z funtem cukru. Następnie wspanić funt startej czekolady. drobno posiekane migdały i wszystko razem dobrze utrzeć w nakotrze. Nałonic ubić z 6 białek pianę, wymieszać i rozciągnąć tę masę na sklezione oplatki albo na blachę wyslaną papierem, wysmarowanym woskiem albo masłem.

Pierog kruchy z kapustą albo jableczną marmoladą. Łyżkę masła niesolonego i półtora łyżki mąki posiekać razem na stolnicy. 2 łyżki kwaśnej śmietany, 2 łyżki mąki zagnieść i oddzielnie posiekać na tejże stolnicy i wyneść na chłód. Gdy zastygnie, posiekać (najlepiej wygnieść) jedno i drugie i rozwałkować na grubość palca. Położyć na blachę, pokbrajać brzegi i nałożyć farsz. Z pozostałych okrawków ukrócić waleczki i układając je w kratę upiękzyć w ten sposób pierog. Piec trzeba w gorącym piecu.

Puding z twarożku. 400 gr. twarożku wymieszać z 5 żółtkami jaj, uprzednio utartych z cukrem, następnie dodać 100 gr. rodzynek, 50 gr. obranych i posiekanych migdałów. Wszystko dobrze rozetrzeć, dodać 4 białka, włożyć do foremki wyłożonej ubitem białkiem jajka i piec. Na stół podaje się z sokiem owocowym.

„Pani Domu”

Naskutek prośby red. pisma „Pani Domu“ zamieszczamy nadeslaną notatkę o numerze marcowym.

„Brydz — to choroba zaraźliwa, narazie nieuleczalna“ — żartuje p. E. Kiewnarska i podaje wskazówki, jak urządzić brydzę i przyjęcie, mieszając choćby w jednym pokoju. Artykuł „O surowkach“ wyjaśnia ich rolę w żywieniu i podaje kilka sposobów przyrządzania, inny tłumaczy wielkie znaczenie pomarańczy w odżywianiu (szczególnie dzieci). Do działu kulinarnego tego numeru należą jeszcze projekty obiadów i kolacji, przepisy (szczególnie dżemy pomarańczowe) oraz aktualne przed Wielkanocą rozważania, dlaczego chcąc zakonserwować mięso — solimy je, marynujemy lub wędzimy.



Kobiety wszystkich krajów europejskich — zbierają sobie wszędzie pierwsze miejsca w wyszczególnieniu nauki, pracy, inwencji i sportów.

Rycina u góry przynosi nam podobną panny Silwii Palidis, która na meczu szermierki w Atenach, zdobyła tytuł mistrza fechtunku.

W Queen's-Hall w Londynie, podczas występów orkiestry operowej, rolę dyrygentki, objęła po raz pierwszy w Anglii młoda utalentowana artystka — murzynka — panna Grace Burrow.

Zdolności kapelmistrzowskie p. Grace, zwróciły uwagę całego świata muzycznego — Anglii, oraz królewskiej pary, która zainteresowała się specjalnie dalszemi studjami niezwykle zdolnej dyrygentki.

W Holandji i Czechosłowacji — kobiety założyły dwie instytucje finansowe wspomagające specjalnie kobiety, a więc — w Holandji powstał bank Akceptacyjny, w którym kredyty mogą uzyskać tylko kobiety. W tymże Banku prowadzą wszelkie operacje giełdowe też kobiety, które wspomagają radą swoich klientów, rekrutujących się tylko z płci pięknej. W Czechosłowacji powstała Kasa Powszechno-Oszczędnościowa, której wszystkie zyski przeznaczone są wyłącznie, na różne stowarzyszenia — i instytucje dobroczynne kobiece.

Na innych półkulach — kobiety również walczyły o swoje prawa wolnościowe i równouprawnienie z niemniejszym zapalem i uporem. Rząd w Brzylji, na skutek większości głosów w Izbie Ustawodawczej musiał zatwierdzić ustawę przyznającą prawo wyborcze kobietom, które ukończyły 21 lat.

W Chinach — kobiety zostały dopuszczone do wszystkich wolnych zawodów.

Statystyka ostatniego roku wykazała, że w samym Pekinie w fabrykach i zakładach przemysłowych, pracuje — 60 tysięcy kobiet doskonale wyspecjalizowanych.

Kobieta we Francji otrzymuje prawo wyborcze. Parlament francuski na jednym ze swych ostatnich posiedzeń przyjął propozycję partii socjalistycznej przyznać prawo wyborcze kobietom w wyborach do samorządów, mających się odbyć 3 maja r. b.

W numerze marcowym PANI DOMU ukazał się zdawna oczekiwany przez czytelniczki artykuł zasadniczy, mianowicie „Czy stosowanie zasad i metod nauki organizacji w gospodarstwie domowym jest celowe?“ Autorka p. Marja Ponikowska omawiając te zasady i metody, odpowiada na powyższe pytanie twierdząco.

Projekty tanich i wygodnych sprzętów, szerokie sposoby wywabiania plam tłustych, z rdzy, z owoców, wina i wódki, haft, robota płaszczka na drzewkach, przeróbki sukien, moda, walka z molami (najwyższy czas w marcu!) sposoby i środki — oto prawdziwie „praktyczne“ artykuły.

Trzy feljetony i ilustracje stanowią atrakcyjną część tego pełnego poważnej i pożytecznej treści zeszytu pisma PANI DOMU.

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Henryk Surdeko

Znaczenie organizacji młodzieżowych

Życie współczesne, przy swym układzie stosunków, zmusza ludzi do zrzeszania się, do łączenia w pewne grupy — organizacje, które mają pewien cel czyli ideę, nadającą działalności organizacji określone zabarwienie.

Szczegółnej wagi nabierają organizacje, które, skupiając młodzież w jedną całość, różniącą się w znacznym stopniu temperatem, zdolnościami i t. d., kierują ją na drogę idei, stwarzają silną jednostkę zbiorową. Wszelkie tego typu organizacje mają ogromne znaczenie wychowawcze, a przecież dobrze wiemy, że kwestja wychowania młodego pokolenia wysuwa się, w dobie obecnej z całą siłą jako zagadnienie pierwszorzędne.

Młodzież — przyszłość narodów, jest dzisiaj ośrodkiem uwagi każdego społeczeństwa, przedmiotem pieczołowitej troskliwości każdego rządu.

Ma ona stanowić ten twórczy element, który społeczeństwu winien zapewnić wewnętrzną spójność, rozwój kulturalny i państwowy.

Wysiłki organizacji, jako zbiorowości, skierowane są ku zaprawieniu młodzieży do przyszłej działalności społecznej, jaką należycie pełnić mogą jednostki o wyrobionym moralnie charakterze, a nadto zdyscyplinowane tak, aby mogły wywierać dodatni wpływ na otoczenie. Dyscy-

plina, ten ważny czynnik społeczny, będący istotną podstawą każdego życia zbiorowego, jest w organizacji jednym z węgielnych kamieni, na których opiera się cała działalność, jest cementem, łączącym wysiłki jednostek w całość, mogącą pokonać wielkie przeszkody i trudności.

Dążności jednostki nie zawsze osiągają zamierzonego celu, bo człowiek pojedynczy jest stworzeniem opuszczonym i samotnym, jak pojedyncza pszczoła lub mrówka. Znaczenia zaś i pełnej wartości nabiera dopiero w połączeniu z innymi. Indywidualizm jest jedną połową, a społeczność drugą, co razem wzięte wydaje człowieka całkowicie.

Organizacja jest terenem pracy wszystkich jej członków świadomych swych celów, którzy potrafią rozwinąć pożyteczną pracę w każdej przez siebie obranej dziedzinie życia, mając na względzie wspólne dobro. Mylili by się ten, kto by myślał, że wstąpienie do niej to grunt odpowiedni dla dążeń egoistycznych. Praca dla przyszłości — to jest właśnie obowiązek młodego pokolenia, organizacji młodzieżowych, które budują trwale fundamenty, aby wznieść nowe mury z tym głębokim przeświadczeniem, że „salus rei publicae suprema lex esto“ jest najwyższym nakazem dla przyszłych czynnych obywateli tak potrzebnych dla społeczeństwa i państwa.

Prujemy starą pończochę

Skąd się wziął ten cały jazzband, te budziki, te sygnaturki, te dzwonięcie, ten kot powieszony za ogon obok butelek; skąd się wzięła spokojna „żabka“ i miotająca bryzgi „krawal“, skąd te fale, odmęty i morza?!

W ośmiu skolei numerach prujemy to samo oczko, które puściło w numerze trzecim „Awangarda“. Doszliśmy poprzez szereg artykułów, poprzez najrozmaitsze muskane w nich momenty do kwestji celowości życia. Zonglowaliśmy przenosiącami po morzach, bawiliśmy się w bohaterkich żeglarzy, żeby w końcu wyrznąć przez okno jałowej „dyskusji akademickiej“ przywołać nieboszczyka Kanta na pomoc. W długich szpaltach szarego wynalazku Gutenberga, zdążyliśmy dojść do konkluzji (a może powtórzyć), że życie jest komedią, że... celu niema. Fenomenalne! nadzwyczajne! Trudno jest konkluzję przekonać o celowości istnienia, jeśli

ten ktoś niema jej we własnej jaźni. Możemy najwyżej poradzić: szukaj, lub...

Ba! doszukaliśmy się nawet rewolucji. Gdzie, w czym? Czy w tych szarych szeregach pokraczek — liter? W hasłach i słowach zmuszających od czasu, wytartych i płaskich od używania?

Chcąc zdeptać różowe szkiełka własnych okularów wypuliliśmy wzgardliwie słowo „romantyzm“, uważając, że już to samo stanowi rewolucję.

Jedną ręką prując oczko, które puściło, wysysaliśmy napoczekaniu z palca drugiej rzekomo zarzut płytkości przodowników, by z heroicznym okrzykiem rzucić się im na pomoc, bronić pokrzywdzonych. Coś z Don Kichota, coś z nieszczerego fanatyzmu wiary w tych „naszych przodowników“, wiary, dla której każda, nawet najbardziej rzeczowa, krytyka jest niedowiarstwem, więcej — bluźnierstwem.

Przy okazji zdążyliśmy rzucić klątwę na tych, którzy krytykują, twierdząc, że

nikt i nigdy niema prawa krytyki, że krytyka to bluźnierstwo. A jednocześnie... twierdzimy, że mamy się uczyć na podstawie czyichś mylnych postanowień... Marna będzie ta nauka, jeśli nie zanalizujemy przedtem jak jest, jak było i jak być powinno. Złe będą postępy z tej nauki.

Weszliśmy w sferę rozważań kto ma prawo krytyki, doszliśmy do wniosku, że nikt. Bo jakże? Jakże krytyk teatralny może omówić zalety i błędy skrzypka, jeśli sam nie patrafi zagrać?

„Płaczący budzik obudził dzwony“. O, jakiż ten budzik jest pewny siebie, dopatrywał się nawet koalicji przeciwko sobie pod hasłem „niedajmy się“.

Nie, „płaczący budzik“ nie budził dzwonów! zorganizował tylko jazzband, w którym niżej podpisanemu wypadnie może odegrać rolę kota powieszzonego za ogon, ale zabieram głos nie dlatego, by się dołączyć do „rewolty“ pod hasłem „niedajmy się, lecz żeby powiedzieć: prujemy bezcelowo starą pończochę i nawijamy niepotrzebne nikomu nici na kolumnę młodych „Awangardę“.

ED

Łudzeńskie przygody

Życie nie mija bez przygód, ale najczęściej napotyka się one tam, gdzie są najczęściej sprzyjające warunki ku temu.

Ludza — miasto małej wagi, drugorzędne centrum kulturalne, ale szczyt się może swym wewnętrznym porządkiem, swym rygiorem, panującym wszędzie, rozpoczynając od gwałtownego tarasu, czyli jak się mówi „od cerkwy“, i kończąc na każdej ubogiej chałupie znajdującej się gdzieś na krańcach „Jurzydyki“ lub „Plitnicy“.

Łagodność i unikanie nieporozumień są nieodłącznymi cechami charakteru wszystkich mieszkańców, a każdy może wstrząsnąć za sobą nieoczekiwane skutki i nieprzewidzianą reakcję. Cechy te można zaliczyć raczej do zalet, lecz nie w wypadkach, gdy występują one w przesadzonej formie.

Każdy najmniejszy hałas, każdy niewinny krzyk nocnego łobuza może zmusić do zgaszenia światła w domach. A nazajutrz ileż mamy materiału do tworzenia bajecznych wniosków.

Nie bez przygód przeminął i zeszyły tydzień. Rozpoczęło się to już od wieczorku harcerskiego, który był nawet bardzo oczekiwany, ale... niewykorzystany, gdyż każdy miał możliwość kupić nawet bardzo dużo biletołów, ale na żaden z nich nie chciał stawić się na wieczór. Ale już za samo kupienie biletołów drużyna była bardzo wdzięczna.

Tak więc ostatni atak harcerski z książkami biletołowami miał położyć kres natrętnym dążeniom dokuczliwych jednostek i dać możliwość chociaż na pewien czas spocząć w „śnie generalnym“. Lecz, niestety, nowa przygoda!

Jakieś urojone zebranie, rzekomo bez uzyskanego pozwolenia, zmusza do robienia dochodzeń w tym kierunku, co powoduje złożenie zeznań przez członków wszystkich organizacji polskich.

Zbadanie tych kilkunastu osób daje się niemal odczuć w każdym domu. Nadmierny strach panuje wśród tych, którzy są gorliwymi stronnikami lubianego w mieście pokoju, ładu i porządku.

Oczywiście, przygoda taka wywołała wstrząs, skutki którego dadzą się odczuć przez czas dłuższy, jednak alarmujące nawoływania niektórych jednostek o zamknięciu się w wąskim kole rodzinne i niewykazywanie swej przynależności do żadnych organizacji, nie są wcale uzasadnione.

Wierzyć należy, iż równowaga będzie łatwo odzyskana, wszelki strach usunięty, a porządek będzie panował wszędzie, jak w duszy każdego z mieszkańców, tak i w Domu Polskim.

L. Mozalewski

Nasi korespondenci donoszą

z Rygi



Orkiestra Dana z Jelgawy na gościnnych występach w Rudzie.

Herbalka zapustna

Okreś balów, wieczorków i karnawałów już się skończył. Po hucznych zabawach, rozbrzmiewających radością weselącą się młodzieży, poważnym i majestatycznym krokiem nadszedł post.

W poniedziałek, 4 marca, Ryska Filja ZPMK, i K. S. „Reduta” urządziły wspólną zapustową herbatkę z pączkami.

Młodzieży zebrało się o wiele więcej niż przewidywano.

Jubileusz „Promienia”

W niedzielę, 3 marca b. r., ryska filja „Promienia” obchodziła pięciolecie swojego istnienia.

Uroczystą akademię otworzył ks. kapelan J. Buturowicz, przemawiając do zebranej młodzieży. W przemówieniu swem skreślił w krótkich słowach całą przeszłość Stowarzyszenia.

Następnie przemawiał ks. Stukel, życzący, jako zwierzchnik duchowny „Promienia”, pomyślnej pracy. Życzenia w imieniu T-wa Dobroczynności złożył prof. ks. Nowicki, od filji „Promienia” na latgalskiem

Otwarcie sezonu w „Reducie”

W niedzielę, 3 marca, odbyły się, 1-sze w tym sezonie, kontrolne zawody lekkoatletyczne, w których sportowcy „Reduty” wykazali dość dobrą formę. Widać, że zaprawa, prowadzona z samoparcieniem przez trenera p. Withofa, nie poszła na marne.

W piątek, 1. III. r. b. o godz. 8 wiecz. odbył się mecz ping-pong’owy „Reduta” — „Latwijas Katoļu

Było to bardzo miłą niespodzianką dla gospodarzy, którzy z nieklamaniem zadowoleniem przyjęli mowali liczne grono gości. Do tańców przygrywały najlepsze orkiestry święta... utrwalone na płytach patefonowych. Bawiono się do późna w noc. Każdy uświadamiał sobie, iż jest to jedyna okazja pobawić się w swem gronie, przed postem.

przedmieściu ks. Olszewski, oraz obecny na uroczystości, prezes ryskiej filji ZPMK. W. Massan.

Po przemówieniach odczytano depeze nadesłane przez St-nie Akademickie, K. S. „Redutę” i inne.

Uroczystość zamknął prezes „Promienia” p. Bielski przemową, skierowaną do wszystkich członków T-wa. Poczem zaczęła się druga część obchodu: zabawy i tańce, trwające do godz. 3-ej rano.

Jaunatnes Biedrība”. Rezultat remisowy 6 — 6. Obie drużyny wykazały słaby poziom gry.

Na dzień 13 marca o godz. 19-ej wyznaczona zbiórka sekcji bokserskiej. Życzących przyjąć udział w pracach sekcji prosimy stawić się na zbiórce dla ustalenia dni treningowych i innych spraw związanych z pracą sekcji.



DELEGACI ZHP W LOTWIE

Przed kilku dniami przybyli do Rygi, jako goście LSCO, przedstawiciele ZHP z Warszawy w osobach drużyny Wierzbiańskiej i druha Kapiszewskiego. Delegacja, po rozważeniu możliwości pogłębienia dalszych przyjaznych stosunków i współpracy z LSCO, odwiedziła m. in. harcerskie drużyny polskie, spędzając kilka godzin w ryskich polskich świetlicach harcerskich. Na zdjęciu druha Kapiszewski (czwarty od prowej) w gronie starszyny harcerek w Rydze. Trzeci od lewej — druha Krasowski.

Kołduny u akademików

Dnia 5 marca Akademicy urządzili tradycyjne kołduny. Chociaż gości było niewiele, bawiono się bardzo dobrze. Tańczono z wielką werwą pod muzykę bajanisty, odświeżono nawet taki stary, zapomniany taniec, jakim jest węgierka; był również i mazur, dziś już coraz rzadziej spotykany na wieczorkach polskich.

Mając wysmienite humory po kołdunach i kołdunikach (a trzeba przyznać, że były smaczne), goście rozeszli się do domów.

z Rezekne

Wieczorek nie odbył się

(L. S.). Z powodu niedziałania przez władze pozwolenia na urządzenie polskiego wieczorku w Gryszkanach, takowy się nie odbył.

Świetlica ZPMK

(L. S.) Świetlica ZPMK. w Rezekne w miesiącu lutym odwiedziło 644 osoby (przeciętna dzienna 23 osoby). W porównaniu z miesiącem styczniem, frekwencja wzrosła.

Doroczny wielki wieczór Gimnazjum Polskiego. Jak już donosiliśmy, w niedzielę, 24 lutego r. b. w salach Pałacu Ludowego w Rezekne odbył się doroczny wielki wieczór Gimnazjum Polskiego w Rezekne.

Wieczory Gimnazjum Polskiego mają ustaloną oddawna opinię w społeczeństwie polskim — ale nie tylko polskim, zna te bale całe miasto. W roku bieżącym na wieczór zjechało duże przedstawicielstwo społeczeństwa polskiego z całej okolicy, prawie całkowicie stawiła się polonja z miasta, wiele było przedstawicieli społeczeństwa lotewskiego, rosyjskiego i żydowskiego.

Doskonale przygotowany program został przez młodocianych artystów odegrany bez zarzutu.

Jako pierwszy numer programu odegraną została sztuka w 2-ach aktach „Śniega puteni”, znanej poetki lotewskiej, Anny Brigaders.

Skolei odegrano „Skapca” Moljera. Ładnie kostjumi stylowe i dobra gra artystów daly duże zadowolenie widzom. Dobrą grą wyróżnił się przedewszystkiem ucz. W a c l a w P y n k a n, który stworzył nieprzeciętną kreację skapca — Harpagona.

Następne numery programu — tańce baletowa, gimnastyka i orkiestra stały również na wysokości i znalazły u publiczności całkowite uznanie.

Wieczór przeszedł przy przepelnionej sali i poważnie zasilil kasę gimnazjalną na rzecz niezamożnych uczniów.

z Łudzy

Z życia filji ZPMK

(L. M.). Przeprowadzony ostatnio turniej nowosowy jako faworytów na pierwsze miejsce wysunął kol. kol. A. Byczkowski i M. Mozalewski. Ostateczna rozgrywka przewiduje się w przyszłym tygodniu, Skolei ma się rozpocząć turniej ping-pongowy.

ze Swenty

Kadryl

Dnia 24 ub. m. filja Swenteńska ZPMK urządziła wieczornicę dla swych członków. Początek wyznaczony na godz. 6-tą wieczór narazie zawiadzał się ponuro. Na czas zjawilo się tylko kilka chłopaków, którzy dla skrócenia oczekiwania zawzięcie uganiali za kostkami nowusa. Zjawilo się również i koleżanek para, co siedząc w samotności nasykały rozczarowaniem.

Wierzone w całkowite niepowodzenie, bo brakło nawet muzykanta.

Śnieżyca, szalejąca naprzemian z deszczem, wzmagała pesymistyczny nastrój. Jednak wrocie sprzysiężenia przyrody nic nie wskórały wobec młodzieńczych natur.

Po siódmej świetlica zapelnila się po brzegi. Muzyka rzęca jak się patrzy: skoczne poleczki, krakowiaczki rzucily młodzież w tan. Zawrowało, zakotlowało. Bawiono się bez wytchnienia. Po tańcach następowały zabawy, a po zabawach znów tańce. I tak ciągle naprzemian. W repertuarze nie brakło takich archaizmów jak kadryl, który tańczono z dziwnym namaszczeniem. Punktem kulminacyjnym zabaw był „motylek”. Tu bylo ogromne pole do popisu, do wykazania szybkiej decyzji w ruchach i dokuczliwosci względem porwałających na dokuczanie kolegów, koleżanek.

Brawura, mimo zawrotnego tempa zabawy, wyczerpała się dopiero przed końcem. Opuszczając świetlicę członkowie unosili ze sobą jaknajbardziej przyjemniejsze wspomnienia z nile spędzonego czasu w ścisłe koleżeńskim gronie, gdzie kwitło zadowolenie i zgoda.

Pogoda porzuciła swe dąsy. Błota stęzaly, a księżyc, chociaż już szczerbaty, miłuchno przyświecał powracającej do domów młodzieży przez całą drogę.

Przyślaw

Sport w krainie Wschodzącego Słońca

Kraj wiśni, kwitnącej na tle ośnieżonego szczytu Fudzijamy, kraj domków z bambusu i papieru, uśmiechniętych figurynki-gejsz, maleńkich ogródków z karłowatymi drzewkami — to cała Japonia w oczach zachodu, w oczach świata do chwili... wojny rosyjsko-japońskiej.

Ze zdumieniem dostrzeżono nagle inne oblicze tego uboższego kraju, nawiedzanego periodycznie przez straszliwe kataklizmy. Bohaterska postawa wojska, wielkie zdolności organizacyjne, gwałtowne przejście w ciągu kilkudziesięciu lat od średnio-wiecznego feudalizmu do nowoczesnej organizacji państwowej — było wielką niespodzianką dla wszystkich a największą dla przeciwników.

Wtedy dopiero zaczęto traktować Japonię nie jak egzotyczny kwiatek, ale jak mocarstwo, wtedy dopiero zaczęto szukać rozwiązania zagadki japońskiej, zaczęto odkrywać Nippon prawdziwy, interesować się nim nie tylko od święta, ale i na codzień. W poszukiwaniu przyczyn znakomitej postawy armii i floty japońskiej, zdolności znoszenia ogromnych trudów zimowej kampanji w Mandżurji, sięgnięto również do sportu, do wychowania fizycznego w Nipponie.

Niektóre gry i ćwiczenia sportowe są uprawiane w Japonii nieprzerwanie od XV wieku i cieszą się nadal ogromnym uznaniem. Do tych tradycyjnych narodowych sportów należy przedewszystkiem szermierka, podczas której szablę trzyma się oburącz. Walki te mają swój ustalony rytuał. Przeciwnicy, ubrani w średniowieczne szaty uderzają na siebie z furją, wydają gwałtowne okrzyki bojowe.

Niemniej starym sportem jest ju-do, zwane u nas dżiu-dżitsu. Powszechnie uprawia się również luctwo a walki zapaśnicze „or sumo“, przy których przeciwnicy walczą na małej arenie o średnicy trzech metrów, gromadzą stale tłumy roznamiętnionych widzów.

Sport, w obecnym znaczeniu tego słowa, wkroczył do Japonii triumfalnie około r. 1867, wprowadzony przez władze państwowe, które od razu oceniły jego wartość dla wychowania fizycznego narodu. W r. 1869 ustawowo wprowadzono gimnastykę do programów szkolnych. W dziesięć lat później, pod wpływem uniwersytetów amerykańskich, zaczyna wkra-
cać sport również do wyższych uczelni japońskich.

Na terenie międzynarodowym sport japoński pojawia się po raz pierwszy w r. 1912 na Igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie. Przybyli dwaj biegacze. W tym samym czasie japończycy na wzór stworzyli Igrzyska Dalekiego Wschodu, rozgrywane co dwa lata przy udziale lekkoatletów chińskich, filipińczyków i japończyków.

Od chwili pierwszego wystąpienia na arenie międzynarodowej sport japoński stara się o utrzymanie stałego kontaktu z resztą świata i ściągają do siebie na zawody najwybitniejszych lekkoatletów Europy i Ameryki.

W szkołach obowiązują trzy godziny ćwiczeń fizycznych tygodniowo a na uniwersytetach pięć. Pod względem wyposażenia w urządzone tereny sportowe i sprzęt wyższe uczelnie japońskie dorównują amerykańskim. Poza gimnastyką obowiązkowe jest we wszystkich szkołach pływanie i szermierka.

Wskutek szybkiego rozwoju sportu jego organizacja znajduje się w stanie płynnym i podlega stałej ewolucji oraz racjonalizacji. W obecnej dobie istnieje jednak jeszcze ponad czterdzieście rozmaitych związków sportowych, przyczem niektóre gałęzie sportu są prowadzone przez kilka organizacji, jak np. pływanie przez trzy związki.

Sport japoński dba przedewszystkiem o rozwój wizeru i o podniesienie poziomu przeciętnych wyników a nie o hodowlę „gwiazd“ czy „gwiazdorów“. Rekordzistów nie przecenia się, jak gdzieindziej, jak wszędzie w Europie i Ameryce. To rozsądne stanowisko japońskich władz sportowych i całej opinii przyczyniło się waleń do rozwoju wychowania fizycznego w Nipponie. Związki sportowe liczą około miljonów ćwiczących członków a poziom ogólny stale się podnosi. Na ostatniej Olimpiadzie w Los Angeles, cały świat mógł stwierdzić, że japończycy są poważnymi współzawodnikami. Użytkali zwycięstwo w trójskoku, dobre miejsca w skoku o tyczce i sprintach, drugie miejsce w hokeju na trawie i jedno zwycięstwo w hippice. Największe sukcesy zdobyli w pływaniu, odnosząc pięć zwycięstw i odbierając palme pierwszeństwa amerykańcom. Należy także stwierdzić, że podnosi się stale poziom tenisa. Japończycy zaczynają być poważnymi przeciwnikami.

Państwo finansuje sport w znacznej mierze. Wyjazd ekipy olimpijskiej do Los Angeles został pokryty z prywatnej skatki cesarza, a ministerstwo obsiały subwencjonuje przygotowania do obecnej Olimpiady, organizację Igrzysk Dalekiego Wschodu

oraz liczne związki i kluby sportowe. Na niższych władzach administracji ogólnej spoczywa zadanie finansowania sportu w poszczególnych okręgach państwa. Poza tem bardzo rozwinięte jest życie sportowe wśród pracowników przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, którzy tworzą kluby sportowe przy swych przedsiębiorstwach. Wielkie trudy wnoszą stadiony sportowe oraz pokrywają chętnie część kosztów, związanych z wyjazdem sportowców japońskich zagranicę oraz pobycem ekip cudzoziemskich w Japonii. O pieniądze na potrzeby sportu niema kłopotu w krainie Wschodzącego Słońca.

Na zakończenie jeszcze jedna informacja, może najbardziej dla nas interesująca. W Japonii, poza zapaśnictwem, niema zawodowstwa. Każdemu japończykowi przyświeca nadzieja, że będzie mógł reprezentować swój kraj w zawodach międzynarodowych i zdobyć dla niego laury. Tej nadziei nie wyrzeknie się żaden poddany mikada dla korzyści pieniężnych. Sport nie jest dla niego źródłem rozrywki czy zysków materialnych — jest służba dla państwa, dla jego potęgi.

Wiadomości Sportowe

Wielki sukces polskich narciarzy

Zurych, 3. 3. — (PAT.) — W sobotę rozpoczęły się w Wengen (Szwajcaria) narciarskie mistrzostwa Anglii w kombinacji alpejskiej, rozgrywane w silnej konkurencji międzynarodowej.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano bieg zawodowy, w którym Polacy święcili niespodziewany i wspaniały sukces, zdobywając dwa pierwsze miejsca.

Pierwszym był Stanisław Maruszak w czasie 3:28,6 sek., drugie miejsce zajął Bronisław Czech — 3:27 sek.

Nowy pływacki rekord światowy

N. Jork, 28. 2. — W Miami Beach na Florydzie Amerykanin Ralf Flanagan ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 1 milę ang. wynikiem 20:48,3 sek.

Dotychczasowy rekord tego dystansu spoczywał w rękach Arne Borga od r. 1929 i wynosił 21:06,8 sek.

Gdzie odbędą się Igrzyska 1940 r.?

Międzynarodowy komitet olimpijski przeprowadził głosowanie w sprawie wyboru miasta olimpijskiego w roku 1940-tym na plenarzem swoim posiedzeniu. Przemówienia w obronie Tokio, Rzymu i Helsingforsu, wygłoszą przedstawiciele zainteresowanych komitetów olimpijskich.

Predstawiciel niemieckiego olimpijskiego komitetu organizacyjnego zgłosił obszerny sprawozdanie ze stanu przygotowań Berlina do igrzysk w r. 1936, oraz takich samych przygotowań w Garmisch-Partenkirchen.

Pilka nożna na Olimpiadzie

Do liczby sportów, już uwzględnionych w programie igrzysk olimpijskich w Berlinie, dołączono oficjalnie turniej piłkarski.



Piękny puchar „Chicago Tribune“, zdobyty przez K. S. „Starts“ na zawodach koszykówki w Tartu.

A. Żołnierowicz

Poranek w obozie

I.

Na wschodzie — niebo płonie złotym blaskiem;
Poranny wietrzyk zmaćił taflę wody,
A z nowym dniem, z nowym porankiem blaskiem
Ptaszące chóry wszczęły swe zawody

II.

Majestatycznie szumi ciemny las,
Na kolcach sosny rosa w słońcu płonie,
Zewsząd rzeźwiące, mile płyną wonie,
Ciągłe w powietrzu lasu szemrze bas.

III.

A na polanie — cicho śpią namioty,
A wokół nich wartownik — harcerz chodzi
I bystrym wzrokiem dookoła wodzi
I razem z ptakiem wita dzionek złoty.

KONKURS MŁODYCH

stańmy do próby swych sił

Pragnąc zorganizować próbę naszych młodych sił literackich—Redakcja ogłasza konkurs: 1. na najlepszą nowelę lub opowiadanie, 2. na najlepszy wiersz.

Warunki konkursu:

1. W konkursie mogą wziąć udział jedynie osoby w wieku do lat 30-tu.

2. Nadsyłający nowelę lub wiersz do konkursu muszą podać do wiadomości Redakcji swe imię i nazwisko, jak też dokładny adres. Nowela, wiersz — mogą być podpisane pseudonimem.

3. Nadsyłana praca musi być zaopatrzoną uwagą „konkurs“.

4. Nowela (opowiadanie) nie może przekraczać 250 wierszy druku, wiersz — 50 ciu.

5. Odznaczone I-ą i II-ą nagrodą prace zostaną umieszczone w „Naszem Życiu“.

6. Termin nadsyłania prac do konkursu 1. maja r. b.

7. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w najbliższym numerze po 15-tym maja.

Nagrody — za nowelę lub opowiadanie — I. nagroda powieść Reymonta „Chłopi“, II. — „Książka o Polsce“. Za najlepszy wiersz: I. nagroda zbiór poezji K. Ilakowiczówny, II. — „Książka o Polsce“.

Z życia „HARFY”

Doroczne Walne Zebranie

We środę, 27 b. m., odbyło się, w lokalu własnym (Daugavpils, Varšavas 30), doroczne walne zebranie członków Polsko-Katolickiego Stowarzyszenia „Harfa”.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Jerzego Bryca, na sekretarza p. Edwarda Iwanowskiego.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu z działalności za rok ubiegły wynika, że aczkolwiek życie organizacyjne zostało zatamowane, „Harfa” w granicach możliwości zrobiła dużo. I tak w pierwszym kwartale roku ub. posiedzenia zarządu odbywały się regularnie raz na tydzień, potem liczba spadła, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe.

Poszczególne działy pracy Stowarzyszenia przedstawiają się następująco:

Dział kulturalno-oświatowy. Z dorobku tego działu należy wyróżnić utworzenie Koła Krajoznawczo-Turystycznego. W Kole tem miały miejsce 4 odczyty na tematy krajoznawcze i turystyczne. Z ramienia koła odbyły się wycieczki, w tej liczbie jedna większa do Krasławia i okolic, miała ona charakter programowy i była przeprowadzona wzorowo. W roku sprawozdawczym zarząd Stowarzyszenia wystąpił do Ministerstwa Oświaty z podaniem o zezwolenie na przeprowadzenie wieczorowych kursów dokształcających. Przy tych kursach o charakterze ogólnokształcącym przewidziane są grupy językowe dla pragnących posiąść jeden z języków nowoczesnych.

Kursy te mają widoki szybkiego już zrealizowania.

W okresie świąt Bożego Narodzenia staraniem zarządu urządzona była choinka dla dzieci, przy czem rozdane były podarki, jednocześnie były przeprowadzone dwa poranki dla dzieci z wystawieniem szopki. Wszystkie te imprezy miały całkowite powodzenie.

Oprócz tego staraniem działu kulturalno-oświatowego odbyło się 6 odczytów publicznych, cieszących się liczną frekwencją.

Sekcja śpiewcza. W okresie sprawozdawczym zarząd przystąpił do zorganizowania chóru mieszanego liczebnie i jakościowo mocnego. Być może będzie chór połączony „Harfy” i ZPMK.

Sekcja muzyczna. Sekcja liczy do 30 członków. Z tej liczby 12 osób wchodzi w skład orkiestry dętej stowarzyszenia. Orkiestrę ćwiczy się regularnie 3 razy w tygodniu. Dwa koncerty jakie miała orkiestra dowiodły, że może ona stać na dość wysokim poziomie. Występów płatnych orkiestra miała 7, uczestniczyła we wszystkich imprezach Stowarzyszenia, jak również brała czynny udział w pogrzebach członków Stowarzyszenia.

Sekcja malarska i sztuki stosowanej. Studium malarskie pracowało wzorowo. Wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu w godz. od 5—7 wiecz. Uczniowie są podzieleni na 3 grupy — rysunkową, (martwa natura), portretową i figurową (modele żywe). Uczniom są przedkładane również tematy do wykonania szkiców (kompozycja). Dział sztuki stosowanej, aczkolwiek jest jeszcze w okresie rozwoju, robi duże postępy. Sekcja jako całość przygotowuje się do wystawy pracy swych członków. W ciągu roku uczniowie studjum malarskiego mieli sposobność zwiedzić wystawę sztuki polskiej w Rydze.

Sekcja sceniczna. Działalność tej sekcji jest najbardziej widoczna dla szerszego społeczeństwa ze względu na przedstawienia publiczne, które daje Zespół Sceniczny Stowarzyszenia. W skład zespołu wchodzi ponad 20 osób, z nich większa część należy do kategorii dobrze już obeznanych ze sceną. Zespół zadokumentował swą wielką pracowitość, odbywając długi szereg prób i wystawiając znaczną ilość sztuk. W zespole utworzyła się grupa, mogąca w miarę potrzeby zaśpiewać na scenie, są też osoby zdolne do popisów choreograficznych. W roku sprawozdawczym zespół sceniczny dał w samym Daugawpilsie — 8 przedstawień: nie licząc wyjazdów na prowincję. Przedstawienia odbywały się w lokalu teatru miejscowego jak też i na własnej scenie. Na repertuar zespołu złożyły się następujące sztuki: „Krewniak z Ameryki” i „Pilnuj swego”; pozatem „Jeden z nas musi się ożenić”, „Kajcio”, „Żona niemowa”, „Wesele Fonsia”, „Hajduczek” „Azja Tuhaj-Bejowicz” i „Spadkobierca”. Te trzy ostatnie są to już sztuki poważne. Należy odnotować, że wszystkie imprezy miały dobre wyniki artystyczne i ma-

terjalne. Jedną z wymienionych sztuk była, na mocy uchwały zarządu, odegrana z tem, że 50% czystego dochodu poszło na Budowę Pomnika Wolności, 50% netto od wystawienia drugiej przekazano do Funduszu Awjacji. Zespół uzupełnił swoje przedstawienia inscenizacjami piosenek ludowych, jak również wziął czynny udział w wystawieniu sztuki „Król Królów” na rzecz parafii Starego Kościoła.

Sekcja szachowa, jakkolwiek nie wysunęła dotąd graczy pierwszorzędnych, należy do bardzo czynnych i postępujących. W roku sprawozdawczym sekcja ta liczyła 20 członków. Przeprowadziła turniej wewnętrzny. Przyjęła udział w turnieju o puchar przedchodni, ofiarowany przez Konsula R. P. w Daugawpilsie p. M. Babińskiego. Na zaproszenie sekcji znany szachista dr. Katalymow dał w lokalu Stowarzyszenia 4 seansy gry jednoczesnej. Członek sekcji p. R. Grysian był delegowany do Rygi na turniej o mistrzostwo Łotwy. Sekcja zainicjowała turniej szachowy o mistrzostwo miasta Daugawpilsu.

Sekcja gospodarcza określa się swem przeznaczeniem — utrzymywania w porządku majątności Stowarzyszenia i gospodarczą stroną organizowania imprez. Jej staraniem ostatnio została powiększona scena.

Stowarzyszenie liczy obecnie 529 członków.

Filje Stowarzyszenia w roku sprawozdawczym wykazały się ruchliwością i dorobkiem we wszystkich dziedzinach, w szczególności filja Rezekneńska skutecznie obsługiwała zarówno miasto jak i okolicę.

misji rewizyjnej — przyjęło z podziękowaniem pułającego zarządu, walne zebranie, na wniosek komisji rewizyjnej — przyjęło z podziękowaniem za intensywną i ofiarną pracę.

W wyniku wyborów walne zebranie drogą tajnego głosowania obrało nowy zarząd, który po ukonstytuowaniu się przedstawia się następująco: Prezes p. J. Bryc, wice prezes i skarbnik p. A. Wojciech, sekretarz p. J. Stomma i członkowie zarządu p. Z. Plawoła, p. W. Raubiszko, p. prof. J. Wieszan i p. S. Romanowski. Jako kandydaci na członków zarządu przeszli p. E. Butnicki i p. S. Jakubowski.

W skład komisji rewizyjnej weszli: p. E. Butnicki, p. E. Iwanowski i p. M. Oskierczanka.

Plan pracy na rok następny, przyjęty przez walne zebranie, przewiduje przedewszystkiem: 1) rozwinięcie życia wewnętrznego, 2) ożywienie działalności filij, 3) uruchomienie i prowadzenie wspomnianych już kursów dokształcających, 4) rozwinięcie akcji krajoznawczo-turystycznej przez wejście w charakterze członka do miejscowej organizacji turystycznej, 5) przeprowadzenie starań w kierunku uruchomienia biblioteki, ponadto jako wytyczna pozostaje troska o utrzymanie dotychczasowego dorobku Stowarzyszenia. Oczywiście mocno życzyć należy, by się dało to i owo rozba-dować.

Przy spełnieniu zadań, jakie stawia sobie Stowarzyszenie, wykonawcy winni mieć na względzie dobro Państwa, i dalej pracując na niwie kultury i oświaty pomnażać wartości tego rządu samoisntnia i przez czynne zetknięcie się z kulturą naroda łotewskiego.

Myslą naczelną, jak w latach ubiegłych nierh będzie wyrażone w strofie Krasieńskiego:

„Nic nie spychać nigdy wdół
A do coraz wyższych kół
Iść przez ducha podnoszenie.”

H. T.

„Zaczarowane Koło”

Na scenie „Harfy” w Daugawpilsie

W niedzielę i poniedziałek, 3 i 4 marca roku bieżącego odbyły się dwa przedstawienia „Zaczarowanego Koła” Rydla w wykonaniu sekcji scenicznej Stowarzyszenia „Harfa”, we własnym lokalu.

Pięćoaktowa rymowana sztuka ta nie należy do łatwych, przeciwnie wymaga dobrego zespołu zawodowego, to też wystawienie jej przez zespół amatorski budziło pewne obawy. Sekcję sceniczną „Harfy” znamy nie od dzisiaj. Robią dobrze sztuki ludowe. Dała nam ona i sztuki poważniejsze jak „Dom kobiet”, „Sztuba”, „Hajduczek”, „Azja Tuhaj-Bejowicz” i każdorazowo wywiązywała się z tego z wynikiem wcale zadawalającym. Ostatnio z wiarą we własne siły zabrano się do Rydla i przyznać należy, że zadanie wykonano dobrze.

Scena coprawda zbyt mała na tą sztukę, aczkolwiek nieco poszerzona, nie mogła pomieścić tego lasu rydłowskiego, jedynie tylko zawdzięczając prof. Wieszanowi-dekoratorowi „Harfy” las ten choć „skondensowany” udało się zrobić na małym odcinku. Wogóle nowe dekoracje wypadły zupełnie dobrze, zwłaszcza z drugiego aktu, widok dalekiego horyzontu z wsią i cerkiewką na błoniach. Scena „Harfy” jest o tyle uboga, że nie może jeszcze sobie pozwolić na różne efekty techniczne, na przykład świetne, które do tej sztuki są przecie konieczne. Niema tych swiatań i zmierzchów.

Pomimo jednak licznych braków technicznych, całość wypadła bardzo dobrze, zespół bowiem stanął na wysokości swego zadania i doskonale opracował tą poważną i trudną, a nawet niemożliwą na scenę amatorską, sztukę. Jeżeli i były jakieś niedociągnięcia to w sytuacjach zbiorowych, ale i te wynikały na skutek szczupłej sceny. W swej, już można powiedzieć, długoletniej pracy scenicznej sekcja posiada duży dorobek jak też bogaty i wypróbowany materiał aktorski. To też obsada ról była bardzo udaną. **Wojewoda** — dobra postawa, głos, dykcja, świetna charakterystyka no i buńczuczność, obok dobrej gry, dały postaci prawdziwego karmazyna epoki saskiej. Drugą, a raczej nawet pierwszą postacią tego dramatu, była **Młynarka** — uosobienie płomiennnej kobiety, posiadającej starego męża młynarza, a kochającej Jaska młynarczyka. Rola ta jest nieodzownie najtrudniejszą w odegranej sztuce, wymaga moc artysty, to też powierzona została wypróbowanej sile zespołu, która-niezawiodła, tak samo jak i **Jasiek**. **Dziadłogi** w lesie tej pary oraz zmagania się niepozostawiały nic do życzenia, dobrze były bowiem wystudjo-

wane a co więcej przeżyte w czasie gry przez wykonawców. To samo da się powiedzieć w scenach następnych w chwili zamordowania młynarza. Punktem kulminacyjnym w roli młynarki było obłąkanie, wykonała to nadspodziewanie świetnie. Jaś jak wspomnieć wyżej sekundował swej partnerce z wżuciem się w rolę, doskonale przeprowadził kłótnię z młynarzem, młynarz ze swej strony też mu nie ustępował co stworzyło doskonałą całość. **Boruta** i **Kusy** niepozostawali ani na krok od reszty postaci. Pierwszy jako dumny szlagon, spokojny, pewny siebie, przeprowadzał plany zdradzieckie systematycznie, posługując się dobrze opanowaną rolą i dykcją. Kosy dobry był w swoich zwinnych kreacjach. **Sędziwy** dziadłesny i **Maciek** świetnie odtworzyli scenę nad jeziorem, szczególnie udaną była gawęda o świergocie ptaków. **Wojewodzia** **Brzechwa**, **Chojnacki**, **kat**, i organista uzupełniali całość dając tło dla sztuki. Pozostała postać drwala wykonana była również bez zarzutu.

Wystawienie „Zaczarowanego Koła” na scenie amatorskiej i w dodatku w szczupłym własnym lokalu było koncepcją ryzykowną. To też wielką zasługę trzeba przyznać reżyserce zespołu p. Zofii Pławskiej za tak precyzyjne opracowanie całości i szczegółów, jaki samemu zespołowi, który wystawieniem tej sztuki stwierdził jeszcze raz, że stoi już na wysokim poziomie artystycznym. Trzeba wiedzieć, że zespół ten składa się z ludzi ciężko nie-raz pracujących na powszedni kawał chleba i pomimo to, ludzie ci znajdują jeszcze czas by bezinteresownie pracować społecznie. Wystawienie takiej sztuki jak „Zaczarowane Koło” wymagało dużego nakładu pracy i kilkunastu prób. Praca ta jednak nie poszła na marne, złożyła się bowiem na kolejny sukces dla zespołu, a tem samym dla Stowarzyszenia.

H. T.

Uwadze kupujących domy

(h. t.) Dotychczas przy nabywaniu nieruchomości ziemskich w t. zw. pasie pogranicznym koniecznym było uzyskanie specjalnego pozwolenia, wydawanego przez ministra sprawiedliwości. Obecnie Rada Ministrów wprowadza tą samą klauzulę do nabywców domów w miastach. Wobec tego pragnący nabyć nieruchomość w mieście musi wyjednać uprzednio zezwolenie ministra sprawiedliwości.

T-wo ŁOTEWSKO-POLSKIEGO ZBLIŻENIA

Często dają się słyszeć pytania: jakie są zadania T-wo Zbliżenia? co ono ma na celu?

Celem T-wo jest zbliżenie obu narodów sąsiadnych na polu kulturalnym. W miarę możliwości, regulowanie stosunków polityczno-społecznych i handlowych. Zadanie to jest ogromne, a napotyka się często przeszkody na swej drodze. Wiele już T-wo zdziałano na tem polu, a praca ta wciąż się rozwija i daje pomyślne wyniki.

Jednym z najważniejszych wyczynów T-wo było zorganizowanie przy T-wo sekcji kulturalnej, gospodarczej i akademickiej.

Zadaniem sekcji kulturalnej jest zbliżenie kulturalne. Prezesem tej sekcji został p. prof. K. Straubergs. Członkami: Poseł Pełnomocny Rz. P. minister Z. Beczkowicz, kierownik zachodniego wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. A. Stegmanis, profesorowie Uniwersytetu Łotewskiego: pp. Fr. Balodis, Kolbuszewski, E. Bleze, K. Rączewski, A. Szwabe, były minister spraw zagranicznych dyrektor W. Salnajs, kierownik wydziału Sztuki i Kultury przy Min. Oświaty E. Wirza, prezes Ł. T-wo Prasowego red. J. Druwa i red. K. Bürgers.

Sekcja przewiduje tłumaczenie dzieł polskich autorów na język łotewski oraz, dzieł łotewskich na język polski. Niedługo ukaże się pismo, na łamach którego będą omawiane sprawy aktualne. Rozpoczęta również praca nad wydaniem słownika łotewsko-polskiego i polsko-łotewskiego. Przewidziane jest pozatem wydanie antologii powieściopisarzy i poetów polskich w języku łotewskim.

Wielką zasługą T-wo jest również, organizacja wymiany artystów między Łotwą a Polską.

W roku 1933 gościła w Rydze primadonna Opery Warszawskiej p. Wanda Wermińska. Dała ona parę

występów gościnnych w Ryskiej Operze Narodowej, oraz parę koncertów, zaznajamiając szersze społeczeństwo z polską pieśnią. Pozatem słyszeliśmy w Rydze Hankę Ordonówną, skrzypka-wirtuoza Irenę Dubiską, Turczyńskiego, p. Ewę Bandrowską-Turską i t. d.

W styczniu r. ub. została zorganizowana pod protektoratem Pana Prezydenta Państwa Alberta Kwiesisa wystawa obrazów i rzeźb artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich „TOSSPO“ (T-wo Szerzenia Sztuki Polskiej na obczyźnie). Wystawa cieszyła się wielkiem powodzeniem, a przez krytykę została przyjęta bardzo przychylnie.

Pisząc o wystawie nie można pominąć p. prof. Purwita, dyrektora Ryskiego Miejskiego Muzeum, który położył wiele pracy, przy jej organizowaniu.

Przy urządzaniu wszelkiego rodzaju uroczystości, zabaw, przyjęć, wielką pomoc Towarzystwu okazuje Komitet Pań pod przewodnictwem prezeski p. E. Albertiń-Balodis i sekretarki p. M. Salnajs. Dzięki energii i poświęceniu tego komitetu wszystkie urządzone imprezy cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Ożywioną również jest praca sekcji akademickiej. Zawdzięczając T-wo co rok odbywa się wymiana studentów między Polską a Łotwą. Studująca młodzież łotewska wyjeżdża na praktyczne prace wakacyjne do Polski, polska młodzież zaś do Łotwy. W ten sposób daje się możliwość studentom obu państw zapoznać się z przemysłem i życiem innego państwa oraz uzupełnić swą wiedzę.

Ożywia się również coraz bardziej życie sportowe.

Przy T-wo istnieją kursy języka polskiego, prowadzone przez p. W. Mejnartównę. Lekcje te odbywają się w sali wykładowej chemicznego fakultetu Uniwersytetu Ryskiego, 3 razy tygodniowo.

Mir—

z Liepaji

Polonja obudziła się z zimowego snu...

(D. S.). W niedzielę, 3-go marca w domu T-wo Polsko-Katolickiej Dobroczyńności było gwarno i słychać rozprawy. Wreszcie dźwięki muzyki. Co się stało? Nic nadzwyczajnego! Młodzież zebrała się na „bliny“, harcerze na „paczki“, a starsi na walne zgromadzenie T-wo Polsko-Katolickiej Dobroczyńności.

Na zebraniu między innymi obradami dokonano wyboru nowego zarządu T-wo Dobroczyńności, w skład którego weszły następujące osoby: p.p. Irena Sadowska — prezes, Jan Symonowicz — wice-prezes, Domicella Stesicka — sekretarz, Władysław Poniewiecki — skarbnik, Kazimierz Saulewicz — członek, Ignacy Kupaliński — gospodarz i Robert Pietrykas — członek.

Do Komisji Reizyjnej obrani zostali: p.p. Stanisław Kwiesielewicz, Jadwiga Grodzka i Boromeu z Romanowski.

Po posiedzeniu starsi poszli na poczęstunek i zabawę do młodych. Czas spędzono bardzo mile i przyjemnie. Następne spotkanie nastąpi dnia 17. marca r. b. u młodzieży na odczycie, który wygłosi p. Sadowska.

z Eglaine

Polska szkoła podstawowa

Już od 10 przeszło lat istnieje w Jelgawie polska szkoła podstawowa. Przez cały tak długi okres czasu szkoła wytrwale kieruje przełożona M. Wejsz z n u r ó w n a.

Szkoła ta jest jedyną w całej Jelgawie, w której działają polska uczy się języka ojczystego, zapoznaje się z historją, geografją ojczystą t. d. Wśród uczniów znaczna część znajduje się w opłakanym stanie materialnym, wskutek smutnych warunków zarobkowych ich rodziców. To też kierownictwo szkoły ma trudne zadanie walki z nędzą, lecz w miarę swych sił, stara się temu zadaniu poddać.

Dnia 3-go marca odbył się doroczny wieczorek szkoły. W szupłej sali szkolnej licznie stawiło się grono rodzicielskie, z radością przyglądając się popisom swych dzieci. Na skromny program wieczorku złożyło się: komedyjka, deklamacje i śpiew. Dziwnie wruszająco brzmiały swojskie, dobrze znane melodie, śpiewane czystymi, dziecinnymi głosami. Niejeden z obecnych, mający już srebrzący się włos, wspominał swe minione „dzieciństwo sielskie, anielskie“ i ciche westchnienie mu się wyrzawało.

Po wykonaniu programu działwa dowoli się wyhasała w tańcach i na najróżnorodniejszych zabawach. Wśród rozweselonych dzieci nie brakło, również „dzieci“ z wysypującymi się już wąsami, przybyłych z sąsiedniego ZPMK.

A. Żolnierowicz

z Rezekne

Występ „Harfy“

(H. T.). W dniu 2 marca r. b. w lokalu Rezekneńskiej Miejskiej Szkoły Podstawowej odbył się wieczorek z programem, który wykonała sekcja sceniczna St-nia „Harfa“.

Odegrano niżej wymienione trzy komedyjki: „Bildinājums“ (Oświadczyły) w tłumaczeniu łotewskim z komed. rosyjskiej A. Czechowa, „Pocieszenie“ — Sulisława i „Werbel domowy“ — J. Gregorowicza. Po komedyjkach nastąpiły deklamacje i kawały humorystyczne.

Pomimo tygodnia wakacyjnego na sali, oprócz poważnych gości, nie brakowało również uczącej się młodzieży. Na wesołej zabawie i tańcach zeszedł mile ostatni w karnawale wieczór z występem „Harfy“ rezekneńskiej.

LIST Z ŁUDZY

Łudza — jest to miasto drewnianego ampiru, które 15 lat temu znacznie ucierpiało od wojen: szczęśliwie najlepsze budynki miasta pozostały.

Na górze, dominujący nad miastem, obok ruin zamku, stoi wspaniały, wybudowany w roku 1684 dla Jezuitów drewniany kościół z 5-ciu bogato rzeźbionymi ołtarzami. Świątynia ta była wzniesiona przez wojewodę krakowskiego, a starostę łucyńskiego Szczęsnego Potockiego w stylu późnego baroku. Obok kościoła stoi z tamtych czasów drewniana dzwonnica i kaplica.

W mieście ocalały jeszcze: były dom Kulniewych, (w którym obecnie mieści się oddział Banku Rolnego) dom Epinach-Szczepillo i Laudańskiej. Są to starożytne budowle w stylu drewnianego ampiru, który chociaż i z opóźnieniem dotarł jednak i do tej cichej i zapadłej miejsciny. Na małych i skromnych zabudowaniach tych pozostał niby odcisk oficjalnie popieranego niegdyś stylu tamtych czasów.

Miasto drewnianych domów, posiadające w ten bruk starożytnego piękna, powoli zanika i ustępuje. Dziś już miasto ma swoje „drapacze chmur“: gimnazjum, szkoła podstawowa i piękny gmach szpitala powiatowego.

3-go lutego Łudza obchodziła dzień swego wyzwolenia od bolszewików. Na tą uroczystość przybyło dużo dostojnych gości ze stolicy i miast Łatwji. W tym dniu we wszystkich świątyniach odbyły się dziękczynne i żałobne nabożeństwa za poległych. Do ściany domu Urzędu Powiatowego została wmurowana tablica pamiątkowa wyzwolenia miasta w dniu 26/II 1920 r. przez Wentspilski pułk piechoty.

W niedzielę 10/II odbyły się wyścigi konne, w których brało udział 163 koni. Pierwszą nagrodę dostał najlepszy koń Lora I. Naogół jako nagrody rozdano więcej niż 900 latów.

W Łudzy ten dzień przyniósł i nadzwyczajną sensację. Niespodzianie nad Wielkiem Jeziorem zatrzaskotały motory i obok toru wyścigowego wylądowały 2 samoloty wojskowe. Obywatele podnieceni rzadkiem widowiskiem śpieszyli na spotkanie lotnikom. W gimnazjum odbył się odczyt o lotnictwie, a pod wieczór serdecznie zegnani przez publiczność mili goście odlecieli z Łudzy.

Naogół życie w Łudzy ożywia się nieco tylko w święta i w dniu targu, potem znowu zapada w drzemkę.

Miejscowi polacy skupieni w 3-ech organizacjach: T-wo Polskie, „Harfa“ i ZPMK. Pierwsza z nich — najstarsza i najliczniejsza. Życie naszych organizacji naogół mało się przejawia.

Na Baznicas 1ela 17/26 znajduje się Dom Polski, składający się z 2-ech pokoi. Na stoliku leżą stare i podarte pisma, a w rogu sali szafa — raczej szafka na żółto malowana. Drzwi bez szkieł. Powiadają, że szyby mogą potłuc. A chłopcy oburzeni mówią, że my nie małe dzieci, aby tłuć szyby. A i prawda, można było dodać jeszcze parę latów na wstawienie szyb i szafka byłaby do użycia.

W Domu Polskim można spotkać zaledwie kilka osób z młodzieży męskiej, przychodzącej zagrać w nowusa. Panny są rzadkimi gośćmi, powiadają że niema co robić i niema nic ciekawego. A chłopcy oburzeni mówią, że dla naszych panien było wtedy ciekawie, kiedy ktoś przyjeżdżał, a teraz idą szukać gdzieindziej ciekawego i realnego dla życia.

Starsi mówią, że gdyby było radio to można byłoby przyjść i posłuchać. To prawda.

W zeszłym roku była podana myśl nabywania radjoaparatu. Polacy z powiatu Łudzy chętnie pomagali temu celowi, jeszcze niedługo, a byłoby radio. Lecz ktoś zaoponował, zaintrygował i projekt został zaniedbany... Kul.

Radjo

Słowo o antenie

Zdarza się często, że w pobliżu domu przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektrycznej sieci oświetleniowej. Oberwanie się anteny i zetknięcie się z takimi przewodami groziłoby w wielu wypadkach uszkodzeniem linii elektrycznych, a nawet pożarem.

Dlatego nie wolno przeciągać anten pod przewodami zawieszonymi na słupach lub też nad przewodami. Zakładanie anten nad przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadku zerwania się przewodu oświetleniowego i zetknięcia z anteną powstanie zwarcie z ziemią i zniszczenie odbiornika, a nawet pożar.

Antena, jak i jej doprowadzenie nie powinny przebiegać blisko przewodów elektrycznych, gdyż odbiór będzie zagłuszony silnymi trzaskami. Dla każdego odbiornika powinna być odrębna antena.

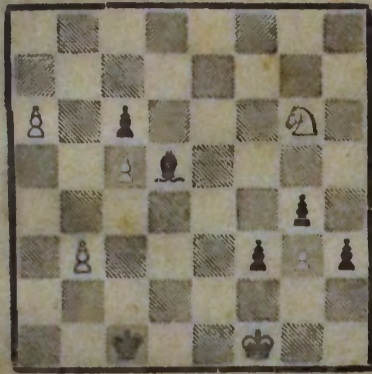
Już w następnym numerze „Naszego Życia“

Rozstrzygnięcie konkursu

na winietę tytułową pisma

Szachy

Zadanie № 6



W tej pozornie przegranej pozycji, mają białe ukrytą możliwość zremisowania: 1. Se5 h2! 2. Sd3+Kd2! 3. Sf2 G×b3! 4. Sh1! Gc4+ 5. Kf2 G×a6. Białe są w pacie. Poboczne warianty pozostawiamy do rozpatrzenia naszym Czytelnikom.

Wiadomości

Hiszpanja. Młody arcymistrz Węgier Lilienthal, dał w Bilbao seans gry jednoczesnej na 121 szachownicach. W ciągu 8 godzin rozegrał wszystkie partie uzyskując nadzwyczajny wynik: +97, =13, -11.

Niemcy. Dr. Alechin przed wyjazdem do Australji dał w Karlsruhe pokaz gry równoczesnej na 40-tu szachownicach z wynikiem: 23 wygranych, 7 remis i 10 przegranych, co jest prawie katastrofą dla mistrza świata.

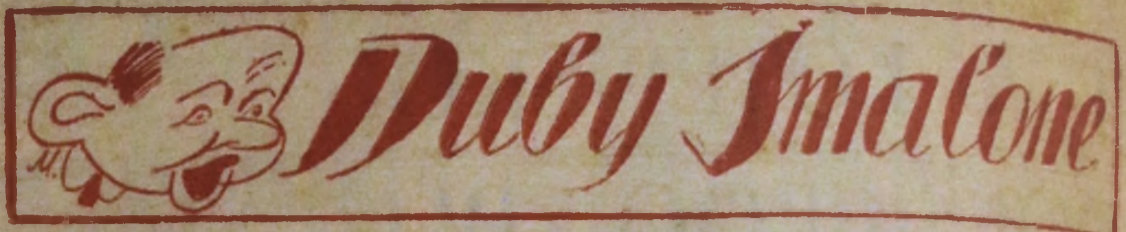
Związek Sowiecki. Mikenas miał okazję zapoznania się z siłą gry przeciętnego szachisty leninградskiego: na 30 partji uzyskał w symultanie za ledwie: +8, =6, -16!

Co w trawie piszczy

Chamy

W zapusty, w saloniku pani Urszuli Koziawko, gości zebrało się coniemiarą. U pani Urszuli kolduny nie miały być zawsze w zapusty, da i pączków ile chcesz — jedz, obezryj się... Nu, a w stolowym, tak stół odstawisz, fokstrotnąć można troszeczkę pod patefon.

Cicho było, jak makiem zasiał, tylko głosik pani Loni, co zdaleka przyjechała, slychać było, a czas od czasu skrzyp, stoczonych przez robaki, nóżek pluszowego fotela, na którym niespokojnie kreciła się grubsińska panna Nusia. Wszyscy słuchali, a pani Lonia (ta zdaleka) bpowiadała, jak to u nich skandal nieprzyjemny wyszedł, jak Kalkist Rybka, co sklep z różnymi różnościami ma, do sądu Towarzystwo podał. A samże, bestja, na kredyt dawał. A potem odrazu jemu zapaliło się — umrzyj, a oddaj dług natychmiast, a jak nie — tak do sądu! A skądże było Towarzystwu pieniądze odrazu wytrzasnąć? Umawiali, prosili: rozłóż, co miesiąc płacić będziem. Nie! Wziął i podał do sądu... Nu, cóż, my nie chcieli na wstyd narażać się, żeby po sądach polak i polskie towarzystwo włoczyli się. Zebrałim jakości te



Okruchy

O pewnym znanym skąpcu mówią, że jest tak łotociwy, iż oddałby biednemu nawet rękawy od kamizelki.

Pewien śpiewak operowy śpiewał tak niskim głosem, że wszyscy słuchali go, leżąc na podłodze.

Panna A. jest tak zezowata, że jak płacze, to tzy jej na plecy kapie.

„Nie mam co do ust włożyć!” — zawołał pan, który zgubił sztuczną szczękę.

„Wszyszy mnie biją!” — skarzyła się walecowi karo dwójka trefl.

„Mam żelazne zdrowie!” — chwalił się pewien robot.

„Mistrzu! Daj mi wskazówki!” — poprosił młody zegarmistrz swego szefa.

Porównanie

— Jaka jest różnica między kinem a wojną?

— ???

— Żadna. Na wojnie i w kinie najlepsze miejsca są w tyle.

W sklepiku

Mały Józio: Proszę cukierków za 2 grosze, ale tylko mieszanych.

Kupiec: Masz tu 2 cukierki, wymieszaj je sobie sam.

Między narzeczonymi

— Wszystko stracone! Powiedziałem twemu ojcu, że żyć bez ciebie nie mogę...

— A cóż on na to?

— Przyrzekł pokryć koszty pogrzebu.

Rozstargnienie

Żona uczonego wpada do pokoju męża:

— Na miłość boską, co czynić? Nasz mały wypł cały kałamarni atramentu!

— Pisz olówkami! — odpowiada rozstargniony mąż.

Na czasie

— Popatrz ojcie! Oto mój dyplom: prawo po litycznie celujaco, socjologia celujaco, skarbowo celujaco...

— Ogromnie się, dziecko, cieszę! Jeśli twój przyszły mąż będzie umiał gotować, prasować, trochę szyć na maszynie i cerować, bezwzględnie bardzo dobrem małżeństwem!

Na wszelki wypadek

Jakiś pan ogłosił w gazecie, co następuje:

„Jestem poszkodowany. Wczoraj, kupując w pewnym sklepie kolonialnym 3 kilo cukru, zostałem oszukany na wadze o 25 deka. Jeżeli nieuczciwy kupiec nie odeśle mi brakującej porcji do dnia wieczorem, to jutro ujawnię jego nazwisko w piśmie”. Tu następowal adres poszkodowanego.

Podobno dowcipnemu panu nadesłano do wieczora 65 torebek cukru, po ćwierć kilo w każdej.

Nasze dzieci

Dwaj mali uczniacy chwala się swoim po chodzeniem.

— Mój dziadek wybudował Dolomity i Alpy!

— To nic! Znasz Morze Martwe?

Oto ojciec mój zabił je własnoręcznie.

Śmiech był wielki, nawet maleńki! po słowach chciał lecieć. Tylko wielki, łachmaty plnął na podłogę i burknął: „chamy!”

Po koldunach i pączkach i tym, jak jego... chruście tańczyć zaczęli. Maleńki co minutę panienki po rękach busiał, fokstrocił. A łachmaty tymczasem, zdążył w saloniku wazon z kwiatami rozbić, potem siadł na kozetce obok babuni, nogami na nogę złożył, ręką się za podeszwę wziął, i gazetę czytać zaczął.



Pod wieczór maleńki wyciągnął wielkiego dokądś na ślezią. Poszli. Panna Nusia nie wytrzymała: „Widzieliście państwo jaki cham! Żadnej w rękę nie pocałował. Zato maleńki... jaki on przyjemny!...” Niespodziewanie zaop nowała pani Lonia (co zdaleka): „Nie, proszę pani, to nie chamstwo, że ktoś po rękach nie całuje, mnie nawet i nieprzyjemnie, jak każdy po rękach busiać zaczyna, sliń się. No jeszcze rozumieć żenie, narzeczony, no babuni, ale żeby dziewczynkom dziesięcioletnim? Ja żebym była mężczyzną, teżbym nie całowała. Skąd można wiecie, dzieć, czy ręcy dziś, czy przed tygodniem myte? Co innego, że on niewychowany — za podeszwę się trzyma, ale to jeszcze nie chamstwo. Chamstwo nie nawierzchu, a w duszy siedzi...”

Kiedy pani Lonia wyszła, panna Nusia ogłosiła przez nos: „Nie myślałam, że ona taka chamka!...”

Heduk

Redakcja i administracja: Rigā, Dzirnau ielā 57, tel. 24197. Godz. przyjęć od 12 do 14. Współpracownikiem redakcji w Daugavpilsie jest p. Jerzy Bryo (Varšavas 80). Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9,—. Zagranicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy, lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w teście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI. Drukarnia: „Riti”, Rigā, Dzirnau ielā Nr. 57.